

konstytucyjnej. Jak mianowanie innego choćby przejściowego ministerium, jak rozwiązanie reichsratu w danym składzie, jak rozpisanie nowych wyborów do sejmów, jak zwołanie sejmów, jak wybór z tych sejmów delegatów do reichsratu nowych już za rządów nowego ministerium, tak różne środki ma jeszcze korona w ręku, żeby sprowadzić stan rzeczy, co najmniej lepszy od teraźniejszego w Pradlitawii. Dla galicyjskiej delegacji domaganie się ściśle postulatów sejmowych, w rezolucji nakreślonych, powinno pozostać niezmienną busolą.

PRUSY.

* Berlin, 16 grudnia. Po długim wycieczku izba panów odbyła dziś siódme posiedzenie plenarne, na którym przyjęła prawo o kasach dla pozostałych wdów i sierot o nauczycielach. Następnie obradowała nad wnioskami hrabiego Lippe. — Komisja sprawiedliwości izby panów oświadczyła się jednogłośnie przeciwko wnioskowi posła Eberta, przyjętego przez izbę poselską, a domagającego się rozszerzenia kompetencji sądów przysięgłych na sprawy polityczne i prasowe.

Izba poselska odbyła już dziś czterdzieste posiedzenie plenarne w tej kadencji. Obradowała nad hanowerskim kredytowym bankiem krajowym i ośnośny projekt do prawa przyjęła. Następnie zabrał głos minister skarbu, składając u laski marszałkowskiej dodatek do budżetu państwa na rok 1870 i przemówił w tym sensie: Po przyjęciu przez izbę poselską projektu do prawa o konwersji dłużu państwa i po zapadłej uchwale komisji budżetowej izby panów, która przyjęcie projektu tegoż jednogłośnie poleca, rząd uważa, że prawo to nie wątpliwie wejdzie w życie a dla tego pospiesza przedłożyć sejmowi projekt, jakie w skutek tego dla uregulowania budżetu poczynione być mogą. Rezultatem przyjęcia tego prawa będzie, że 3.422.000 talarów, przeznaczonych na amortyzację długów państwa, będzie można zamieścić w dochodzie. Prócz tego, ponieważ skarbu państwa prawem przepisane 30 milionów posiada, można z tego źródła do dochodów państwa na rok przyszły przekazać 1.740.000 talarów. Ponieważ w ten sposób dochód państwa się zwiększa, żąda pan minister podwyższenia kilku pozycji w rozrachodach budżetu zamieszczonych, pomiędzy innemi podwyższenia etatu protestanckiego seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy z 15.000 na 30.500. Projekt pana ministra przekazano do obrad przedwzrostnych komisji budżetowej.

W królewskim pałacu dane było wczoraj śniadanie dla członków rady związkowej.

Nowo mianowany poseł u dworu austriackiego generał Schweinitz wyjechał wczoraj na swą posadę.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 13 grudnia. Uroczyste zagajenie rady państwa odbyło się dzisiaj według programu, przez nas wczoraj podanego. Mowę o tronu, odczytana przez cesarza, przyjęto w ogóle chłodno i tylko w miejscu, gdzie cesarz podniósł konstytucyjność każdego dalszego rozwoju, odczytano się w zgromadzeniu żywe objawy radości. Ostateczną jej redakcję ukończono podobno na odbytych dopiero wczoraj radzie ministrów; zdaje się jednak, że w ostatniej jeszcze godzinie uległa niejakiemu zmianom. Autorem mowy jest minister oświecenia p. Hasner.

W izbie niższej odbędzie się jutro wybór marszałków i wice-marszałków. Wedle tego, co słychać z kół poselskich, wybierze większość postów pana Kaiserfeld marszałkiem a pp. Hofen i Grossa wice-marszałkami, ostatniego w miejsce pana Ziemiałkowskiego, który obecnie nie jest już członkiem izby niższej. O ile d. t. d. wiadomo, przedłoży minister spraw wewnętrznych izbie projekt do prawa, dotyczący obywatelstwa państwa, reformy spraw sanitarnych, inżynieryjnych za ogłoszenie prawa wyjątkowego; minister sprawiedliwości prawo koalicyjne; minister handlu prawo o uregulowaniu czasu pracy i o pracy dzieci, prawo o zaprowadzeniu inspektorów fabrycznych i o zmianach w ordynaryjnych procedurach; minister skarbu wreszcie preliminarz budżetu z jego dodatkami. Po niedzied połam przygotowanie się podobno wniosek o wyrażenie znieśnienia konkordatu.

Tymczasem nie uciechli dotąd bynajmniej wieści o przesileniu ministerialnym. Presse dowiaduje się w tej mierze, że prezes ministerstwa hr. Taaff przed kilku już dniami oświadczył cesarzowi w swoim i hrabiego Potockiego imieniu zamiar wystąpienia z gabinetu; dr. Berger zaś miał za względów zdrowia zaraz po powrocie cesarza podać się do dymisji. Dzisiaj narazie żądali także dymisji ministrów Giskra, Hasner, Herbst, Brestel i Plenier po uchwale, jaką powzięli

na odbytych wczoraj u ministra spraw wewnętrznych dra Giskry konferencji. Dotąd nie powziął jeszcze cesarz, o ile wiadomo, żadnego stanowczego postanowienia we względzie tych rozmaitych prośb dymisyjnych, a ponieważ udaje się dzisiaj wieczorem na trzy dni do Pesztu, przeto też nie można się spodziewać w dniach najbliższych cesarskiej decyzji. Pogłoska o dymisji ministra wojny nie potwierdza się. Powód dymisji leży według tejże Presse nie w stosunkach z zewnątrz działających, nie w widocznej naganie ich polityki ze strony korony lub rady państwa, lecz w stosunkach nadal utrzymać się nie dających w łonie samego gabinetu. Różnica zapatrywań doprowadziła do schizmy, która wspólnie, owocodajne działanie nadal czyni niemożliwym.

Słuchając, że feldmarszałek porucznik baron Rodich mianowany zastępcą prowizorycznym dowódcą 18 dywizji wojskowej, resp. dowódcą wojsk w Dalmacji. Toż samo zupełnie stanowisko zajmował dotąd generał Wagner a jak pod tym pozostanie i nadal generał major hr. Auersperg dowódca wojsk w Dalmacji południowej. Namiestnikiem zaś Dalmacji mianowany podobno został pensjonowany radca dworu Fluck, będący urzędnikiem z czasów Bacha najczystszej wody. Generał Rodich zapatrzony został w rozległe pełnomocnictwa do układów pacyfikacyjnych z obwodami powstańcami i udaje się już w dniach najbliższych do Cattaro.

Z teatru wojny w Dalmacji donoszą tylko, że małe oddziały Krywoścan odbywają wyprawy ku wybrzeżu pomiędzy Risano a Castelnovo dla rabunku i że tak wojska jak wierni mieszkańcy Morioji i Ublu odparają ich napady.

Do Kraju piszą ztąd pod dniem 14. bm.: Wczoraj zaraz po mowie tronowej odbyło się pierwsze posiedzenie koła polskiego a po południu drugie. Od naczelnego świadka słyszałem, że cała ceremonia podczas mowy tronowej odznaczała się ponurym jakimś i zgnębionym usposobieniem, którego nikt ukryć nie potrafił. Oklaski były słabe, niemal wymuszone, rozstrój był widoczny. Przyczyniła się do tego nie mała wieść, że robotnicy zamierzają podać „szturm-petycję“ do rady państwa. Żaden ustęp mowy tronowej nie był wygłoszony donośniej głośnie lub z naciskiem, owszem cała mowa wygłoszona była jakby z pewną niechęcią.

Nad treścią mowy koło nasze nie zastanawiało się dotąd. Uchwaliło tylko oświadczyć lewicy co do wyboru 2 wiceprezenta izby, że Polacy do tej koncesji żadnej nie przywiązuja wagi i że z swej strony na żadnego z Polaków głosować nie będą. Nadto w dawniejszych latach lewica zapytawała przy podobnych wyborach koło nasze, kogo sobie życzy mieć z pomiędzy Polaków wybranym. Tego nie uczynili tym razem, ale chcieli wybrać Czajkowskiego w przypuszczeniu, że pójdzie z nim lub przynajmniej, jak się wyrażali, że będzie „umiarkowanym“.

Po oświadczeniu im zaś przez Grocholskiego imieniem koła, że Polacy tego zaszczu się rzekają a raczej już na wypadek tego oświadczenia jeśli się Niemcy środka cechującego ich życiela dla nas chcą, bo wybrali nam na przekór nie Rechbauera, na którego Polacy głosowali, ale Grossa z Wels, wroga Polaków, uchodzącego za najnieokreślniejszego z posłów niemieckich, któremu co do szorstkości na et Skene nie wyrówna.

Mieli s. b. dać słowo Niemcy niewybierania nikogo z Polaków do komisji. Zobaczymy. Dzisiaj przy głosowaniu na prezesa rady Polacy głosowali na Hoffena, chcąc zmanifestować, że z powodu centralistycznej mowy Kaiserfelda w Gracu na tego ostatniego z zasady głosować nie chcieli, głosowano więc na Hoffena. To ubodo lewicy do żywego, pragnęła bowiem jednomyślności co do wyboru Kaiserfelda. Hoffen miał od Polaków i Tyrolczyków razem 37 głosów. Na drugiego wiceprezesa Polacy stawili Rechbauera; z nimi szli Tyrolczycy i Słoweńcy; Niemcy jak wyżej wzięli na przekór Grossa Franciszka z Wels. W dalszym ciągu szły wybory sekretarzy i kwestorów, według kartek przez lewicę ułożonych a przez koło przyjętych.

Koło wybrało, jako corocienne, komisję parlamentarną na pierwszy miesiąc. Do niej wchodzi Grocholski, Zyblikiewicz i Czajkowski. Do adresowej Grocholski, Potocki a zastępcę Czarkowski i L. Wodnicki.

Wniosek adresu na mowę tronową motywował na dzisiejszym posiedzeniu opat Helfferstoffer od Szkotów. Wniósł oraz, aby do komisji wybrano 15 członków; To-

W budżecie rozchodów niedobór wynosi 21 milion. zlr., mających znaleźć pokrycie w operacjach a raczej źródłach ze sprzedaży dóbr skarbowych i t. d. Szczegółów podać nie podobna, bo Brestl czytał tak stłumionym głosem i tak bałamucił w cyfrach, odczytywanych z różnych notatek i świstków, że go mało kto rozumiał albo dosłyszał prócz najbliższych stojących, których rezultat ostateczny widać zadowolnić, bo sygnali oklaski. Późem wstawali ministrowie jeden po drugim i każdy zapowiadał różne projekta do ustaw mających jutro wejść w pierwszem czytaniu na porządek dzienny.

Taaffe wyrzucił Giskrę w przedstawieniu sprawy dalmatyjskiej, z której byłby Giskra miał zdać sprawę. Tak zaś wprowadził rzecz Taaffe kilkoma słowami i oddał następnie sprawozdanie przesowy, który zapowiedział, że po wydrukowaniu rozdań będzie między członków izby. Giskra widocznie odczekał swobodnie po tem załatwieniu. Ministra Potockiego i Kuhna nie było. Mówią dziś głośno o ustąpieniu pierwszego, mniej o dymisji Kuhna. Giskra, Herbst, Plenier i Taaffe nadrabiali miną, ale humoru nie było. Plenier był widocznie rozstrojony, Berger siedział obojętnie spoglądając obok Brestla jak nieboszczyk!

WŁOCHY.

* Florencia, 12 grudnia. We względzie stanu przesilenia ministerialnego dowiadujemy się że panu Sella udało się nareszcie utworzyć nowy gabinet. Jeżeliż zaś potwierdziła się wiadomość, że pp. Visconti-Venosta i Gadda wstąpił do nowego gabinetu, to byłoby to meżowie, co obok p. Sella nadawali mu charakter wybitny. Pierwszy bowiem kontrasygnował znaną konwencją wrześniową, zawartą pomiędzy Francją a Włochami, drugi zaś był do niedawna sekretarzem jeneralnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wychodzący z Neapolu dziennik Il Popolo d'Italia z dnia 9 bm. ogłasza następujące sprawozdanie z odbytego tamże dnia poprzedniego w teatrze San Ferdinando tak zwanego anty soboru. Według tego odbyło się to zgromadzenie o godzinie pół do drugiej z południa; teatr był rzeż istic oświetlony, cały zapelniony ciekawymi a łoże po części obsadzone damami; w końcu sceny znajdował się obraz, na którym znajdowały się nazwiska wszystkich cywilizowanych narodów, których łączy w braterskiej zgodzie wolność myśli. Hr. Ricciardi, prezes zgromadzenia, miał mowę zagajającą, w której oświadczył, że ludzkość uwolniona być musi z niewoli, mianowicie zaś od duchowieństwa. W Rzymie zebrał się sobór duchownych, którzy o sobie powiadają, że działają z natchnienia Ducha św. i Trójcy św.; i anty-sobór czci trójcę: trójcę wolności, prawdy i rozumu. Po przemowie tej ogłoszono rozmaite telegamy, jakie przesłane zostały przez rozmaite zgromadzenia w włoskich i zagranicznych miastach. Następnie przemawiał Węgier p. Ovary przeciw Papieżowi, przedłożywszy adres zgodności zaopatrzony w 50.000 podpisów, poczem odczytano pisma Garibaldea, Wiktora Hugo, Quineta i innych. Dalej odczytał generał Matej z Meksyku adres z swego kraju, Galetti także sam z Palermo; potem wzmiankowanego jeszcze o nadesłanym przez Indyana i francuską damę listmie. Następnie odbyto imienne wywołanie wszystkich w zgromadzeniu obecnych; niektorzy z nich mieli przytem krótkie przemowy, jak Avezzana niejaki, dalej profesor niemiecki nazwiskiem Ulex, który był prawdopodobnie znany kaznodzieja gminy wolno religijnej Uhlisch z Magdeburga. Gdy wywołano nazwiska braci Tognetti, odczytał się głos: „Śmierć Papieżowi!“ O godzinie 5 zamknięto zgromadzenie. Jak już donosił telegraf, zakazały władze neapolitańskie dalsze posiedzenia anty-soboru, ponieważ na nim odczytywali się głosy: „Śmierć cesarzowi Napoleonowi! Niech żyje rzeczpospolita francuska!“ W Weronie odbył się dnia tegoż także wielki, przeciw soborowi rzymskiemu również wymierzony mityng. Powzięto na nim a zebrał neapolitańskiemu telegrafem przesłane rezolucje żądają zniesienia pierwszego artykułu statutu włoskiego i Rzymu jako stolicy włoskiej; w okupacji Rzymu upatrywał mityng nadwergenie praw międzynarodowych i obelga narodowa.

Jak do pewnego angielskiego dziennika z Rzymu donoszą, znajduje się być król neapolitański Franciszek II w wielkich ambarrasach pieniężnych; dochody jego zredukowały się obecnie na 2180 koron (korona równa 5 fr.) miesięcznie. Dla tego zagnany jest bezustannie do sprzedawania przedmiotów sztuki, z których wielką już część zakupiło British muzeum w Londynie. Matka małżonki jego przesłała podobno niedawno córce swej 6000 tal. na pokrycie kosztów, jakich wymagać będzie bliskie jej rozwiązanie. Siostra królowy, cesarzowa

HISZPANIA.

* Pogłoski o spryszeniu unionistów są jeszcze wciąż na porządku dziennym. Prorocy czarownicą przepowiadają z tej strony bardzo brzemienne zaklęcia. Opowiadają o rokowaniach unionistów z wyprzedzoną familią królewską pod względem kandydatury księcia Asturyi. Jeden z tutejszych dzienników uważał za potrzebne przypomnieć unionistom proklamacyę promizorycznej Junty madryckiej z dnia 30 września 1868 roku, w której wypowiedziane jest nie tylko złożenie z tronu Izabelli, ale nadto wykluczenie wszystkich Bourbonów od tronu. „To ważne oświadczenie — powiada wspomniany dziennik — podpisane zostało przez najbardziej wpływowych członków trzech połączonych stronnictw; żadne zatem stronnictwo nie może wystąpić za sprawę restauracyi bez przeniewierzenia się zobowiązaniu, jakie przed oltarzem ojczyzny zaprzysięgło.“

Epoca donosi, że Izabella wtedyby się jedynie zdecydowała na zerwanie się tronu, gdyby większość narodu hiszpańskiego sobie tego życzyła. W tym sensie napisała ona list do jednego z przewodzców politycznych stolicy, w którym pomiędzy innemi wypowiada: „naród wkrótce pozna, że powrót królewskiej rodziny jest gwarancją trwałego połączenia zasady monarchicznej z wolnością.“

Na posiedzeniu kortezów dnia 12 b. m. odczytano sprawozdanie komisji, dotyczące klejnotów koronnych. W kółach deputowanych panowało nadzwyczajne wzburzenie. W końcu wybrano komitet, któremu poruczono przygotowanie śledztwa sądowego. — Obiega pogłoska, że maż królowej Izabelli wyważył ministra skarbu na pojedynek. Kto jednakże bliżej zna Francisco de Assis, ten pewno pogłosce tej nie uwierzy. Musiałby on już niezliczone razy się pojedyńkować, gdyby się był ujmował za honorem swej żony.

ANGLIA.

* Od czasu niejakiemu częste odbywają się narady ministrów, których głównym przedmiotem, jak powszechnie wiadomo, sprawy irlandzkie. Odbyta dnia 11 bm. podobna narada nie była jeszcze ostatnią przed Bożem Narodzeniem, jak wnoszono z okoliczności, że p. Gladstone Londyn opuścił. Wyjechawszy bowiem tylko na niedzielę w odwiedziny na wieś, wraca znowu niebawem i przewodniczyć będzie jeszcze trzem naradom, które odbędą się dnia 14, 16 i 17 bm., poczem dopiero nastąpią ferie Bożego Narodzenia. Co zresztą jeszcze z tynch tych narad choć tylko w kształcie pogłoski dochodzi do wiadomości publicznej, okazuje, że rząd usilnie stara się o zaprowadzenie oszczędności w rozmaitych gałęziach administracyi, tak w biurach dla poboru podatków, jak i w marynarce. Odsłone badania odbywają się bezustannie, a rozciągają się do najmniejszych drobniaków. Zdawaćby się dla tego prawie mogło, że ministerstwo obecne chce nie tylko wyrównać, lecz nawet przewyższyć oszczędność niektórych rządów kontynentalnych. Zadanie to jednak utrudniają mu ze wszech stron mianowicie urzędnicy podrzędni, którzy obawiają się o miejsca swoje.

Tymczasem śledzi rząd bacznie okiem wypadki w Irlandyi i wszystko czyni, aby takowe nie zaskoczyły go niespodzianie lub zastały nie przygotowanego. I tak wysłał żołnierzy marynarskich a z Plymouth szalupę parową „Valor-us“ o 16 działach, a w Davenport otrzymały dwie szalupy rozkaz, aby były gotowe każdej chwili do wyjazdu. Jak do Pall Mall Gazette donoszą, otrzymał rząd z źrół rzeż prywatnych wiadomości o zamierzonych zakusach powstańczych, a lordów i Strathmarn, głowemu dowódcy wojsk w Irlandyi polecono, aby z wybranych oficerów utworzył ruchome kolumny, któreby każdej chwili były gotowe do wymarszu. Ostatnie doniesienia potwierdzają też wiadomości, że w pewnej części hrabstwa Londonderry ogłoszono stan wyjątkowy i to dla tego, by przeszkodzić krwawym bojom w dniu 18 bm., który nigdy prawie nie minął dotąd bez starć pomiędzy tamtejszymi oranzystami a katolikami. Z stanem obłężenia jednak, praktykowanym na kontynencie, ma krok ten o tyle mało wspólnego, o ile bynajmniej nie znosi działalności sądów cywilnych.

We względzie nastąpi nogo teraz pomiędzy Carogodem a Kairem czyli sułtanem tureckim a wicekrólem egipskim pokójku zauważa Morning Herald: „Konflikt trwa nieprzerwanie. Sułtan posiada legalne swe przywileje, lecz przeprowadzenie ich jest jedynie rzeczą

wiada wieszcz, że jego żrenica, jasne z ukosa miotła policki, a „wściekłość i radość połączona razem, blizsza jakimś szatańskim wyrazem!“ Spójrzij na twarz Konrada na rycinie Zaleskiego a zapewne te słowa powtórzysz. Na przedostatnim obrazie widzimy Wallenrodą, jak na „kolanach zebrząc litości objął, całował zmiętej wieży mury.“ tej wieży, w której ideał jego młodości, ukochana Aldona przebywała, a na ostatnim zbliża się ostatnia godzina Konrada. Wysłanicy trybunału tajemnego, wybiwszy mocną bramę, już nadchodzą, aby spełnić wyrok. Konrad, wypisany czarę trucizny i tocząc wzrok hardy, rzuca na ziemię i depece znak mistrza, a dobywszy miecza czeka na spotkanie. W głębi Halban. Postać wkrótce umrzeć mającego Wallenroda po mistrzowski oddana.

Do najpiękniejszych zaiste polskich arcydzieł poetycznych należy Pieśń o ziemi naszej przez Wincentego Pola. Poemat ten wyszedł nakładem księgarni J. K. Zupańskiego. Nie dość, że zasłużony wydawca nie szczędził nakładu, aby cudną tę pieśń drukiem ogłosić, postanowił on odczulić ten wiekopomny utwór pieknymi obrazami. P. Juliusz Kossak, znany zaszczytnie na polu sztuki polskiej, wykonał ilustracye do Pieśni o ziemi naszej, ilustracye pod każdym względem wspaniałe i odpowiednie treści poematu. Na tytułowym obrazie widzisz owego pieśniarza-bajara, nującego o polskim kraju. Przy starcu stanął dzielnym młodzieniec, do którego lutniasta przemawiać się zdaje:

A czy znasz ty bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody,
Z czego slyną, kędy gina,
W jakim kraju i Dunaju.“

Na gruzach domu siedzi orzeł, aby wylecieć w powietrze i spojrzeć z góry na swą ziemię. Otóż i Litwa na którym obrazie. W pośrodku litewska świetlica, w której drużyna, nująca pieśni o Birucie i Kiejstucie, przedzie sławny len litewski, a dziatwa spożywa pospolu z węzłem obłaskawionym mleko. „Ryby, grzyby i wędliny, lny dorodne, huk zwierzyzny“, śpiewa poeta; to też na dole chaty trzepocą się piękne ryby w sieci, łoż stós zabitej zwierzyzny; a nie brak i grzybów. Z dwóch boków chaty widzisz dwóch Litwinów, jeden z nich łowić ze strzelbą, drugi rybołówca. U góry jeziora i lasy litewskie „niby w ciężkim zadumaniu o przeszłości, czy kochaniu.“ Cały ten obraz na wskroś

litewski i w rysunku opowiadający to samo, co poeta słowami. Skoro spojrzysz na następujący obraz i zobaczysz u góry bujne kłosa, a nadole młocących wieśniaków, zaś w środku uroczyście procesyja, tak wnet ogadniesz, że to Żmudz święta, ziemia Boża, ziemia chlebna, głodnym ludziom potrzebna. Teraz Wołyń następuje. Pastwa moc nieprzełczona buja w powietrzu, wznosi się cerkiew trójwieżna i dwór pański, a pasterze pędzą na noc tabun koni. Na dole pod środkową ryciną arabski orzeł rzy przy żłobie, a i w górnej części obrazu masz konia. Pan Kossak z zamiłowaniem maluje konie i nikt też podobno lepiej od niego z malarzy w ogóle koni nie maluje. W ilustracyach do Pieśni o ziemi naszej miał ten artysta po kilkakroć sposobność przedstawienia koni. Na boku masz i wieczornicę. Następnym obrazem stawia ci przed oczy piękności Ukrainy. Step otwarty, myśliwcy sadzą na dzielnych koniach, widzisz i Kijów stary, i Dniepr siny i dziewięć dziesiąt, o której mowa poeta: „niby sosna, niby wiosna, ukrainska krasawica“, a z drugiej strony stanął młocący ukrainski. Dumka mówi ci o przeszłości, a tę przeszłość przypominają ci narzędzia wojenne, z ziemi wybrane. Przerzuci kart kilka a zobaczysz żyne Podole, płynące mlekiem i miodem. W środku obrazu zasiadł półpanek podolski, gorszy od pana na Wołyniu. Na następnej rycinie ścielą się niebotyczne Karpaty z swym ludem góralskim. Smukły, zwinny góról idzie śmiało po drzewie, rzuconem na bystry potok. Przyjdą ci na widok tego dziańskiego syna gór mimowoli słowa pieśni:

„Czeladź górską też nie podła;
Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pret gibki,
Wiecznie niby młody młodzian!
Strój ma krótko ukasany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odziany.“

Wierzymy, że to „lud sprawny do topora i sławny do kosy.“ Wysoko nad Tatrami unosi się w powietrzu śmiały orzeł, spoglądając na polskie i węgierskie krainy. I tęsknota i ochota ogarnie cię na widok tej ryciny — tęsknota, że nie byłś, nie zwiedziłeś Karpat naszych, a ochota, aby je zwiedzić jak najprędzej. Teraz pojmiesz daleko lepiej owe słowa Pieśni o ziemi naszej:

„W górę, w górę, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cie.
Gdzie się serce sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy!“
„O to skarby, te obrazy,
I natury i swobody,
Chwytaj, póki jeszcze młody.“

Oto i ostatni obraz. Wiejskie wesele pędzi po drodze. Drużbowie na dziarskich koniach, pełni ochoty, prowadzą orszak weselny. Kapela rżnie od ucha, że aż serce się śmieje. Ale popatrzno bracie do góry. Tam oto pobożny naród płynie na odpusty, a u szczytu zawisła cudowna „Częstochowska“, która na całą Polskę słylna. Na twarzach wiernych nieklamany zachwyt pobożności, zapалу, uniesienia. Zapewne ta Bogarodzica uprosi u Boga dla wiernego swego ludu mir i zbawienie, gdyż lud ten srodze jest nekany.

Żałujemy, że nie podał nam artysta obrazu na temat o polskiej gościnności, którą autor Pieśni o ziemi naszej tak cudnie opisał, a godziłoby się i polskie dziełce, tak wysoce w pieśni sławione, przedstawić. Byłby to negący obraz, a nie wątpliwie, że taki biegły rysownik, jak Kossak, wywiązałby się po mistrzowski z tego zadania. Dziwna też to rzecz, że owa Wielkopolska, o której w wstępie wieszcz wspomina, za wzór ją stawiając, i w której Pieśń o ziemi naszej najprzód światło dzienne ujrzała, nie ma ani w pieśni osobnego wspomnienia, ani też osobnego obrazu. A przecież Gniezno, Poznań, Kruświca mogłyby dostarczyć materiału do pięknej ilustracji. Jakkolwiekbydz, p. Kossak wywiązał się zaszczynie z swego zadania i podał nam w ośmiu wspaniałych obrazach widoki naszej ojczystej, ukochanej ziemi.

Marya Malcewskiego jest to utwór, o którym słusznie powiedział Grabowski, że gdybyśmy posiadali tylko Maryę i Grażynę, jużbyśmy posiadali oryginalną literaturę. Marya Malcewskiego wyszło już kilkanaście wydań, a dopóki nie wygaśnie uczucie poezyi i piękna w polskim narodzie, dopóty i Marya żywić będzie barwami na polskim parnacie. Arcydzieło to odczulił wydawca jedenastu miedziorytami podług rysunku A. Zaleskiego. Choć są i miedzioryty do Maryi przesłane, jednak zdaniem przynajmniej mojem, nie tak są piękne jak inne kompozycye A. Zaleskiego, o których już mówiliśmy. Zdaje się, że pan Zaleski więcej posiada talentu do tworzenia ilustracji wojen-

nych, myśliwskich, sielskich i humorystycznych, aniżeli romansowych, miłosnych. Najpiękniejszą jest w tym zbiorze rycina Maryi modlącej się po odejściu Wacława przed wizerunkiem Zbawiciela. Jest to Marya, o której mówi poeta:

„Znając się kolana, prośba ręce składa,
Z oczów w niebo utkwionych kromiła zał spada;
I cicho — jak modłitwa w łono Boga płynie
I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie.“

Uroczą, cudowną, pełną zachwycenia jest ta postać Maryi, bo też podobna kobieta wtedy najpiękniejszą, najwięcej do aniołów zbliżoną, kiedy na skrzydłach modlitwy ulata w niebiosy. Już nie tyle jest piękna Marya z miecznikiem i Marya z Wacławem. Pełną tajemniczej grozy jest postać dumnego wojewody na drugim obrazie. Scena na obrazie, kiedy miecznik łeb ucinu tatarskiemu chanowi, dobrze oddana. Smutek ogarnia na widok nieszczęśliwego Wacława nad zwłokami ukochanej Maryi, a niemniej zał serce chwyta, gdy już na ostatnim obrazie widzisz miecznika martwego, kłęzącego przy grobach córki i żony. Mimowoli rzekniesz z poeta:

„I cicho — gdzie trzy mogiły w posepnej drużynie;
I pusto, smutno, tęskno w bujnej Ukrainie.“

Tak więc wspomnieliśmy pokrótce o sześciu pysznych ilustrowanych wydaniach p. Zupańskiego.

Prócz Pieśni o Ziemi Naszej rysował wszystkie ilustracye p. A. Zaleski. Uwiecznił on swe imię po wszystkie czasy w dziejach polskiej sztuki. Większą część tych rycin ryl na miedzi Łukomski, zgasty przedwcześnie miedziorytnik w Poznaniu. Umiął on delikatnie, w najdoskonalszym wykończeniu szczegółów oddać rysunki artysty na miedzi. Jestto trudna i mozolna praca, ztąd należy się i jemu wdzięczne wspomnienie. Także pp. Jaroczyński i Szreter rytowali niektóre obrazy.

Niktby ani nie uwierzył, jak wielkiego nakładu podobne wydawnictwo wymaga. Rysunek oryginalny, wyrzycie na miedzi i oddanie na papierze każdej ryciny kosztuje przeszło 150 tal., o ile, że odbijane były wszystkie obrazy w Paryżu.

Zacne usiłowania p. Zupańskiego powinny być cieszyć większem niż dotąd poparciem publiczności. W każdym zamożniejszym domu pyszne te ilustracye, które i najwykwintniejszych salonów prawdziwą mogą być ozdobą, znajdować się powinny. Lecz byłby inny

sily. Będąc pokornym jak syn Oryentu, jest jednakże Khediwe człowiekiem tegoczesnym w swoich pojęciach o sile. Pacyfikacya polityczna jest dla niego bardzo dogodna, lecz rana dla tego nie zagoi się. Oparci na najlepszej powadze zaręczycy możemy, że ugoda pomiędzy Turcją a Egiptem zawarta, jest charakteru nader zwodniczego i że podczas kiedy żaden z dwojga nie jest skłonny do wywołania rozdrożenia upornego, otchłań pomiędzy nimi pozostaje tak szeroka, tak otwarta i tak nie zapełniona, jak była poprzednio. Turcja i Egipt nie klęka się, lecz podtrzymywanie pokoju zawdzięczamy mułi dobremu ich usposobieniu, jak raczej przeświadczeniu o ich stanowisku. To jednak przeświadczenie wystarczającym jest dla pokoju europejskiego.

Z Soboru.

* Allokucya papieża przy otwarciu Soboru, którą nam w tej chwili w oryginalne nadesłano z Rzymu, brzmi w przekładzie Czasu, jak następuje:

ALLOKUCYA

miana w bazylejskiej przy rozprawie św. Soboru powszechnego przez Jego Świątobliwość Piusa z Bożej Opatrzności Papieża IX, dnia 8 grudnia 1869, do Biskupów świata katolickiego na tenże sobór zgromadzonych.

Wielebni Bracia!

Wiele się radujemy, że ze szczególną łaski Bożej dano jest nam obchodzić Sobór powszechny przez nas zwołany, o cośmy Boga całym sercem prosili. Weseli się przeto serce nasze w Panu i niewymowna napętna się pociecha, że w tym po myślnym dniu Bogarodzicy Dziewicy Maryi i ocajcia poświęconym, ogłamy Was znowu, którzyście do udziału w naszej troskliwości powołani, licząc nie kiedy w tej warowni religii katolickiej zgromadzonych, i znowu się cieszymy błogim waszym widokiem.

Wy zaś, Wielebni Bracia, w imię Chrystusa teraz zgromadzeni jesteście, byście wraz z nami dali świadectwo Słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa¹⁾, abyście wszystkich ludzi drogi Bożej w prawdzie wraz z nami nauczali²⁾, i o przeciwnościach się fałszywie zwanej umiejętności³⁾ z nami pod wodzą Ducha świętego sędzieli⁴⁾.

Jeżeli bowiem w jakim innym czasie, to teraz nadewszystko, kiedy prawdziwie zapalała i upływała ziemia od swych mieszkających zarazona⁵⁾, wymaga od nas chwały Bożej gorliwość i trzody Pańskiej zbawienie, byśmy obstarali i objeli Syna, opowiadali na wiechach jego, i potężyli serce nasze w mocy jego⁶⁾.

Widzicie bowiem, Wielebni Bracia, jak natarczywością dawny wróg rodu ludzkiego uderzył i wciąż uderza na dom Boży, któremu świat przystoi. Za jego sprawą szerzy spustoszenie ów zgubny spisek bezbożników, który zjednoczeniem silny, bogactwami zamożny, ustawami obwarowany, a mając wolność zastaną złości⁷⁾, toczy zawziętą wojnę okrutną, pełną wszelkiej zbrodni, przeciw światu Chrystusowemu Kościołowi. Nie jest nam tajny rodzaj tej wojny, jej siła, broń, postępy i zamiary. Ciągłe patrzyście na wyrwanie i zamaganie zdrowych zasad, podtrzymujących w swym porządku sprawy ludzkie, na opłakane wszelkiego prawa obalenie, na różnorodną sztukę zuchwałego kłamania i paucia, za pomocą której rozprowadza się zbawienne wezy sprawiedliwości, uczciwości i władzy, rozpala się najgorsze namiętności, wiera chrześcijańska w duszach z gruntu się wykorzenia, tak iż niechybnie zguby Kościoła lekceby się należało, gdyby on mógł być zgładzony jakimikolwiek ludzkimi wysiłkami. Ale nie niema silniejszego nad Kościół, powiada św. Jan Chryzostom; Kościół mocniejszy od samego nieba. Niebo i ziemia przemienia, a słowa moje nie przemienia. Jakże słowa? Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduje Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niej⁸⁾.

A chociaż Miasto Pana zastępów, Miasto Boga Naszego na niewzruszonym opiera się podstawie, My jednak tak ogromne mnóstwo złego i dusz zatrutę poznawszy, bolejąc nad tem w głębi serca, gotowi życie nawet dla odwrócenia tyłu klęsk poświęć. My co pełniąc na ziemi urząd zastępcy przedwiecznego Pasterza, bardziej od innych gorliwocią domu Bożego zapalać się powinniśmy, to drogę i ten środek zamierzaliśmy obrać, który się zdaje stosowniejszy i bardziej pożyteczny do naprawienia tyłu szkód Kościoła. Często więc w duszy te słowa łajazsa rozpamiętywając: „Zasiegniij radę, zwołaj radę“, i uważając, że przedkolem nasi w czasach najcięższych dla Chrześcijaństwa, zbawienie tego środka używaliśmy, postanowiliśmy po długich modlitwach, naradach i z Wielebnymi Braciemi Naszymi kardynałami świętego Rzymskiego Kościoła, zasięgnęwszy też zdania wielu duchownych Dostojników, zwoław Hs, Bracia Wielebni, którzy jesteście solą ziemi, stróżami i Pasterzami trzody Pańskiej do tej Piotrowej stolicy. Jakoż dziś, przy pomocy miłosiernego Boga, który tak łaskawie usunął rękę przeskody, uroczystym obrzędem przedkolem naszych obchodźmy początek świętego zgromadzenia. Uczucia te miłości, których w tej chwili doznajemy, tak są obfite i mienne, że ich zatrzymać w tej pierś nie możemy. Bo się nam zdaje patrzeć na Was, że całą rodzinę katolickich narodów, najdroższych synów naszych obecnych ogłamy: rozmyślamy o tyłu miłości dowodach, o tyłu dziełach gorącego ducha, którym z Waszego natchnienia, za Waszym przewodnictwem i przykładem, dowiedli i dowodzą nieustannie swój cxi i przywiązanie do Nas i do tej Apostolskiej Stolicy; a myśląc o tem wstrzymać się nie możemy od wyrażenia publicznie i uroczyste, w Waszym do stojeim zgromadzeniu, naszej wdzięczności dla nich wszystkich,

prosząc usilnie Boga, aby doświadczenie ich wiary, daleko droższe od złota, było zaleceniem ku chwale i cxi i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa⁹⁾. Potem myślimy także o smutnej doli tyłu ludzi, którzy z drogi prawdy i sprawiedliwości, a zatem i prawdziwego szczęścia uwiedzeni schodzą i pragniem najgoręcej dopomóż ich zbawieniu, pomagaj na Boskiego Odkupiciela i Mistrza naszego Jezusa, który przyszedł szukać i zbawiać, co było zginięło. Zwracamy przeto oczy na to zwycięskie godło książęcia Apostołów, przy którym zasiadamy, na to święte miasto, które z daru Bożego nie zostało wydane na rozszarpanie narodów, na ten nasz ukochany lud rzymski, którego stała miłością, wiarą i troskliwością otoczeni jesteśmy, i czujemy się wezwani do wystawiania łaskawości Boga, który raczył w tym czasie coras bardziej i bardziej nadziej swój pomocy podnieść i utwierdzać. Lecz przedewszystkiem Was, Wielebni Bracia, myślą obejmujemy, w których staraniu, gorliwości i zgodzie potężny środek do sprawowania chwały Bożej obecnie upatrujemy; uznajemy zapał gorący, jakiego do spełnienia Waszego obowiązku przyniesli, szczególnie zaś to przedziwnie i ściśle zjednoczenie Was wszystkich z Nami i z tą Stolicą Apostolską, nad które jak w każdym innym czasie, w największych naszych utrapieniach, tak zwłaszcza w chwili obecnej, nie dla nas radościjszego, nie dla Kościoła pożyteczniejszego być nie może. Jakoż niezmiernie się cieszymy tem Waszym usposobieniem, które pobudza Nas do pewnej i nieplonnej nadziei otrzymania obfitych i najpożądanych owoców z tego Waszego synodalnego zgromadzenia. Jak żadna może nna zawziętsza i zradliwsza wojna przeciw Królestwu Chrystusowemu nie powstała, tak w żadnym innym czasie nie była potrzebniejsza jednostka Kapłanów Pańskich z najwyższym trzody J-go Pasterzem, z której jednoci cudowna moc na Kościół spływa. To też ta jedność, że szczególnego daru Opatrzności Boskiej i dzięki Waszej cności tak się ustaliła, że się stała i ufamy, że z każdym dniem bardziej stawać się będzie widowiskiem światu i aniołom i ludziom.

Umocnijcie się tedy w Panu, Wielebni Bracia, a w imię samej Trójcy Przenajświętszej poświęćcie w prawdzie¹¹⁾ przywiedziecie zbroję światłości, nauczajcie wraz z Nami drogi, prawdy i żywota, do których rodzaj ludzki, tyłu cierpieniom dregzony nie może już nie wzdychać; pracujcie razem z Nami nad przywróceniem pokoju królestwom, zakonów barbarzyńcom, spokojności klasztorom, porządku kościołom, karności duchowieństwu, Bogu zaś ludu przyjemnego¹²⁾. Jest Bóg obecny w miejscu świętem swoim, w naszych znajduje się naradach i czynnościach. On sam nas wybrał za sługi i pomocniki swoje w tak przednim dziele swojego miłosierdzia, a my tę służbę tak winniśmy sprawować, by nasze myśli, serca, siły, Jemu jedynie były w tym czasie poświęcone.

Lecz znając naszą niemoc, nieufni w nasze siły, do Ciebie ocy z ufnością obracamy i zasylamy prośby nasze, o Duchu Boży, Ty źródło prawdziwego światła i Boskiej mądrości! Oświeć nasze umysły promieniem Twojej łaski, byśmy ujęli, co prawe, co zbawienne, co najdoskonalsze; rządzą, piastuj i nakieniaj serce nasze, by sprawy tego Soboru dobrze się rozpoczęły, pomyślnie postępowały, zbawienie dokonane zostały.

Ty zaś Matko pięknej miłości, wiedzy i świętej nadziei, Królowo i Obronicielko Kościoła, przyjmij nas, nasze rady i prace, w swe macierzyńskie ręce i opiekę, a spraw u Boga Twą przyczyną, byśmy zostali zawsze w jedności cxi i ducha.

Wy także Aniołowie i Archaniołowie, nasze wspierajcie życzenia, i Ty książę Apostołów święty Piotrze, i Ty Spółapostole święty Pawle, nauczyciele narodów i opowiadaczu prawdy po całym świecie, i Wy wszyscy święci niebieśnicy, ci zwłaszcza, których prochy tu czcimy, sprawcie przemogą naszą prośbę, abyśmy wszyscy, wiernie spełniając naszą służbę, dostąpili miłosierdzia Bożego w posród świętyni Jego, któremu cześć i chwala na wieki wieków.

¹⁾ Mat. XVIII, 20. — ²⁾ Obj. I, 2. — ³⁾ Mat. XXII, 16. — ⁴⁾ Tym. VI, 20. — ⁵⁾ Dzieje Ap. XV, 19. — ⁶⁾ Izaj. XXIV, 4, 5. — ⁷⁾ Ps. XLVII, 11, 12. — ⁸⁾ Piotr II, 16. — ⁹⁾ Homil. ante exil. n. 1. — ¹⁰⁾ Piotr I, 7. — ¹¹⁾ Jan XVII, 19. — ¹²⁾ S. Bern. de Cons. I. 4 i 4.

Uroczystość otwarcia Soboru opisuje korespondent rzymski Czasu w sposób następujący:

Już w przeddzień wszystkie dzwony przez całą godzinę ogłaszały zbliżający się dzień świąteczny. Wczoraj Ojciec św. był na niesporach w kościele dwunastu Apostołów, gdzie zainstnował Te Deum i błogosławił Najświętszym Sakramentem. Nazajutrz z rana o pół do dziewiątej byli wezwani biskupi do Watykanu, a dobrze wczesną kościół św. Piotra był już zapełniony licznym ludem pomimo deszczu ulicznego. O dziewiątej znowu odezwały się wszystkie dzwony i zaczęła wychodzić procesja z górnej kaplicy, urządzoną w krzyżach św. Piotra. Od czasu do czasu śpiewacy intonowali jedną strofę hymnu Veni Creator z długimi przestankami, bo pochód trwał bardzo długo. Szli na dół po królewskich wschodach do głównych drzwi kościoła a potem ku konfessji, gdzie był wystawiony Przenajświętszy Sakrament, wszyscy wielbni pałali różnych krajów i obrzędów, Łacini, Ormianie, Bułgarzy, Chaldejczycy, Kopci, Maronici, Melchici, Ramuni, Rusini, Syryjczycy. Ojciec św. niesiony na krześle szedł na ziemię u progu bazyliki, wszyscy odkryli głowy, a przed Najśw. Sakramentem sam Ojciec św. odśpiewał przepisane modlitwy. Kiedy z kolei wszyscy na swoich miejscach pozostali, już było pół do jedenastej. Na straży byli kawalerowie Jerozolimscy wraz z gwardją szlachecką Ojca św. Wtedy zjeli Najśw. Sakrament, a rozpoczęła się msza św. na ołtarzu sali soborowej, którą celebrował kardynał Patrizi. Tymczasem taki ścisł się zrobił w kościele św. Piotra, że słabsi miedli i wyprowadzali ich musiano. Trudno przypuścić taki natłok w tak olbrzymim kościele i chyba ten uwierzy, kto sam był tam obecny. Sala soboru przez cały czas otwarta była i wszystko można było widzieć z kościoła, choć w wielkim oddaleniu. Niełeczne tylko uprzywilejowane osoby miały swe miejsca na galeriach w samej sali soborowej. Damy z wyższego towarzystwa otrzymały przywilej znajdowania się na jednej z galerij, lecz tylko po dwadzieścia na każdym posiedzeniu, mienając się z kolei, bo miejsca nie ma więcej. W galerjach tych widziano cesarową austriacką, króla i królową neapolitańskich, królową wirttembergską,

księcia i księżnę Parmy, w księcia Leopolda i w księżnę toskkańską, hrabię i hrabinę Girgenti, hrabiów Caserta Trapani, ambasadorów, ministrów itd. Na górnych galeriach zasiadali teologowie papiescy i kanonicy soborowi. Ks. prałat Sosnowski został mianowany prałatem domowym Jego Świątobliwości i zasiadł między teologami papieskimi.

Po mszy ks. biskup Fessler, sekretarz soboru, położył ewangeliją na tronie u ołtarza. Wtedy ks. biskup Puecher-Passavalli wyszedł na przyniesienie ambony i miał kazanie po łacinie, po którym Ojciec św. dał błogosławieństwo i odpust. Wtedy Papież ubrał się tak jak do mszy i odbierał obediencyę od wszystkich obecnych prałatów, co trwało z półtorę godzinę. Już była druga po południu a kościół zawsze był pełny. Wszyscy czuli znużenie, lecz jakaś siła magnetyczna wszystkich na miejscu trzymała.

Tu się zaczyna najuroczystsza część obchodu. Ukłękło całe zgromadzenie do modlitwy, Ojciec św. donośnym głosem czytał rżewne modlitwy, a gdy zaczęto śpiewać litanie, kilkunastu ciotyjsznych lud w kościele przeciągłym chórem odpowiadał. Ojciec św. zwołał potrójnie błogosławieństwa na sobór a potem znowu długie odczytał modlitwy. Potem kardynał Borromeo odśpiewał ewangeliją z rozdz. X św. Łukasza o rozesłaniu uczniów. Wtedy opiero Ojciec św. zabrał głos i blisko pół godziny mówił tak silnym głosem, że ledwo wkońcu czuć było trochę zmęczenia. Natenczas po raz drugi zaśpiewano Veni Creator i znowu cały lud w kościele wtórował ojom soboru. Następnie ks. biskup Fessler podał Ojcu św. dekret otwarcia soboru, a Ojciec św. wręczył go ks. biskupowi Valenziani, który go odczytał z ambony a wszyscy ockiwie jednym chórem odpowiedzieli: Placet. Rozgłosło echo tego placet dziwne sprawiło wrażenie, jak gdyby iskra elektryczna wstrząsnęła wszystkich słuchaczów. Ojciec św. potwierdził owo placet swym ostatcznym wyrokiem. Potem tym samym porządkiem drugi odczytano dekret, zwołujący następne posiedzenie na dzień 6 stycznia przyszłego roku, to jest w święto Trzech Króli. Znowu głosowano przez akklamację i znowu Ojciec św. dał swe potwierdzenie. Promotorowie soboru prosili następnie protonotariuszy apostolskich o sporządzenie protokołu posiedzenia a dziekan kolegium prałatów odpowiedział, że tak się stanie. Następnie Ojciec św. zainstnował Te Deum, które z największym rozrzwieniem cały tłum ludu powtarzał. Można powiedzieć, że kilkadziesiąt tysięcy osób było obecnych na otwarciu soboru, bo sala soborowa była do końca otwarta i wszyscy działali się publicznie z żywym udziałem wszystkich wiernych. O trzeciej wszystko się skończyło i tłum powoli się rozszedł. Tylko niektórzy z dostojnych gości nie wytrwali do końca i koło południa się wywieśli.

Zal mi, że taki bład obraz wam podaje, bo z tego, co napisał, ani pojęcia mieć nie można o dziwniej wspaniałości tego uroczystego obchodu.

Sobór powszechny, odbywający się obecnie w Rzymie, jest z kolei dwudziestym pierwszym, nie licząc zgromadzenia apostolskiego, które odbyło się w Jerozolimie, nie spełna we dwadzieścia lat po śmierci Zbawiciela. Sobory dawniejsze odbyły się: 1. w Nicei (325), na którym ustalono naukę Syna Bożego wbrew Arysuzowi i jego zwolennikom; 2. w Konstantynopolu (381) dla skreślenia nauki o Duchu św. przeciwko błędowi Macedoniusa; 3. w Efezie (431) przeciwko Nestoryuszowi i nestoryanizmowi, który ogłosił dogmata o bóstwie Chrystusa i Maryi; 4. w Chalcedonie (451), na którym dogmat o zjednoczeniu boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie został bliżej określony dla obalnia nauki opata Eutychea i Monofizytów; 5. w Konstantynopolu (553), który odrzucił pisma Teodora, Teodoresa i Ibasu, ponawiające błędy dawniej odrzucone; 6. w Konstantynopolu (681) dla potwierdzenia zasad Monothetów o jednoci woli w Chrystusie; 7. w Nicei (787) dla utwierdzenia cxi dla obrazów, przeciwko czemu Karol W. (794) zwołał sobór do Frankfurtu; 8. w Konstantynopolu (869) dla zapobieżenia schizmie, zamierzonej przez Focysusa; 9. sobór laterański w Rzymie (1123) dla potwierdzenia konkordata, zawartego w Worms między papieżem Kalikstem II a cesarzem Henrykiem V i dla poparcia wyprawy krzyżowej przeciwko Saracenom; 10. sobór laterański w Rzymie (1139) dla usunięcia skutków schizmy, wzniezionej przez antypapę Anakleta; 11. sobór laterański w Rzymie (1179) przeciwko sektom Waldensów i Albigenów i dla uregulowania wyboru papieży; 12. sobór laterański w Rzymie (1215) dla potwierdzenia nauki o preistozczeniu; 13. w Lugdunie (1245) dla uchwalenia wyprawy krzyżowej przeciwko Saracenom i Tatarom; 14. w Lugdun e (1274) głównie dla unii z Grekami; 15. w Vienne we Francji (1311) z powodu zniszczenia Templariuszy i nauk sekciarskich; 16. w Pizie (1409); 17. w Konstancyi (1414—1418), który ponowił zasadę, że sobór powszechny więcej znaczy niż papież, usunął trzech antypapieży, ustanowił papieżem Marcina V, potępił nauki Husa i Wklefa, skazał Husa i Hieronima z Prazi na śmierć; 18. w Bazylei i Florencji (1431 do 1439) dla zniszczenia schizmy greckiej; 19. sobór laterański w Rzymie (1512—1518); 20. sobór trydencki (1545—1563) przeciwko naukom Lutra i Kalwina.

Telegramy.

Wiedeń, 16 grudnia. Presse ogłasza w wydaniu wieczornem telegram prywatny, według którego powstańcy Braich ofiarowali poddanie swoje a powstańcy Kriwości zamierzają prosić o rozszczępie rokowań.

Wiedeń, 16 grudnia. Według doniesienia z Cattaro z dnia dzisiejszego zapewnionem jest podobno pokojowe poddanie się większej części powstańców. Powstańcy Braich wydadzą broń dnia 19 b. m. w cytadeli Cosmac.

Paryż, 16 grudnia. Wiści o niedalekiej zmianie gabinetu utrzymują się. P. Forcade objawił podobno

już zamiar swój złożenia teki w ręce cesarza po ukończeniu rugów wyborczych. France uważa zmianę ministerstwa za pewną i ma nadzieję, że nowy gabinet składać się będzie z członków prawego i lewego centrum. Na uwagę zasługuje także wieść, według której nowy gabinet ma się składać z osób następujących: Daru ministrem spraw wewnętrznych, Olivier zewnętrzných, Louvet skarbu, Ségis sprawiedliwości, Talhouet oświecenia, Buffet robót publicznych i handlu; teki wojny i marynarki mają podobno zatrzymać Leboenf i Rigault de Génouilly.

Florencja, 15 grudnia. Nowe ministerstwo przedstawiło się izbie deputowanych. P. Lanza miał mowę, w której wykazywał absolutną konieczność zaprowadzenia oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi. Najnagleszym jest zakatwienie kwestyi finansowej, ażeby Włochy były w stanie zadosyćuczynić swym podjętym zobowiązaniom. Oprócz oszczędności koniecznem jest także nowe, tymczasowe podwyższenie podatków. Zadaaniem ministerstwa będzie zredukować niedobór na 70 do 80 milionów; liczy zaś na gotowość kraju do ofiar i poparcie izby, ażeby dojść do celu tego. — Ministerstwo przedłożyło projekt we względzie oszczędności w budżecie wojny i marynarki; pragnie ono utrzymania narodowych sił wojennych, lecz nie ich zniwienienia. Przedłożonym także zostanie projekt do prawa, zapewniający w sposób pedszy i prostszy ściąganie podatków. Pan Sella przedkłada budżet tymczasowy do końca marca roku 1870, inny projekt oddkłada zaprowadzenie prawa o rachunkowości do stycznia 1871.

Rzym, 16 grudnia. Wczoraj odbył się przegląd wojskowy, na którym były cesarzowa austriacka i królowa wirtenberska. Królowa odjeżdża ztąd jutro na Florencję do Stuttgartu. Zdrowie Ojca św. wyborne. We względzie bulli, która w razie opróżnienia Stolicy św. podczas soboru suspenduje takowy aż do powołania ponownego przez nowego Papieża, podnoszą, że to jest formalność, która miała miejsce przed każdym soborem.

Neapol, 16 grudnia. Pruski książę następca tronu oglądał przedwczoraj w towarzystwie księcia następcy tronu włoskiego muzeum i osobliwości miasta, a wczoraj odbył w towarzystwie znowu księcia Humberta wycieczkę do Pompei i Sorrentu. Dziś z rana odjeżdża książę wprost do Florencji.

Madryt, 15 grudnia. Dzienniki ogłaszają list ministra skarbu pana Figuerola, w którym podtrzymuje dawniejsze swe twierdzenia o zniknięciu brylantów koronnych i stwierdza takowe dokumentami archiwów państwowych. Minister konstatuje, że po odjeździe króla Józefa znajdowało się w pałacu brylantów koronnych wartości około 22 milionów; gdzieby się takowe znajdowały, mogłaby tylko królowa Krystyna mieć wiadomość. Jako odpowiedź na to ogłasza Epoca list sekretarza prywatnego królowej Krystyny, który, zaprzeczając prawdziwości tych twierdzeń, wzywa ministra skarbu, ażeby dowiódł ich przed sądem.

Łondyn, 16 grudnia. Książę geneński odjechał ztąd do Włoch.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 17 grudnia. Sprawozdawca nasz teatralny zawiadł nas. Czy to ujęty urokiem jedyn z krakowiaków, co tak ochotko i dzielnie tańczył onegdaj mazura, czy rozmazany pięknymi deklamacyami, lub zbyt rozweselony znaną komedją „Chłopi Aristokraci“, czy nareszcie przy fatalnej stoe wczorajszej i dzisiejszej złożony reumatyzmem cierpieniem — dość że zamilił i sprawozdania z onegdajszego przedstawienia amatorskiego nie nadesłał nam. Zgładnając tylko dowiadujemy się, że teatr był przepelniony i że bawiono się wspaniale, co za wdzięczność należy się ponownie „młodym przemyślowcom.“

— Reprezentanci miasta naszego odbyli onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem rzecznika pana Pileta. Zebrało się 22 reprezentantów, z Polaków, których w radzie po śmierci sp. Jeziorowskiego Józefa tylko trzech pozostało, stawił się jedynie pan Janowicz. Magistrat był reprezentowany przez pana burmistrza Kohleisa i radców miejskich pp. Hersego, doktora Samtera i Stenzla. — Liwernek przedmiotów żywności dla miejskich zakładów przyjęto podług wniosku pana Löwinaohna. — Pan Bielefeld jako referent komisji skarbowej oznaczył podatek dochodowy na 72,000 talarów, nadzwyczajny dochód na około 12,550 talarów (w bieżącym roku było tylko 149,224 tal.), i wnosi o pobór wszystkich czterech rat dochodu od dochodu. Pan Mamroth wnosi, żeby tymczasowo uchwalono jedynie pobór trzech rat. Wniosek ten jednakże upadł 12 przeciwko 10 głosom; tak samo i wniosek, reprezentanta Mützla, domagający się, żeby tylko ściągnięto 3/0 raty pomniejszonego podatku, a przyjęto wniosek komi-

jeszcze sposób rozszerzenia tych piękności, t. j. aby biblioteki publiczne, zakłady naukowe, czytelnie, towarzystwa, kasyna itd. dzieła te zakupowały. Jestem przekonany, że p. Żupański chętnieby przystał na zapłacenie należności ratami, a tak piękne to wydania rozszerzyłyby się w kraju, szerząc zamiłowanie piękna i ojczystego piśmiennictwa. W samym Poznaniu wątpię, czy np. Koło Towarzystwa, Towarzystwo Przemysłowe, Stowarzyszenie młodych kupców, Towarzystwo młodych Przemysłowców, Goplana itd. dzieła te w wskich bibliotekach posiadają. Byłyby te ilustracye nader także pożądane dla towarzystw teatralnych amatorskich, z powodu ugrupowań i ubiorów, nad którymi artysta studia odbywał.

Mielśmy sposobność oglądania przesłanych rysunków Kossaka do „Pana Tadeusza“, którego niezmordowany p. Żupański także z ilustracyami wydał zamierza. Kosztowność nakładu, a stosunkowo zbyt mały pokup dotychczasowych wydań opóźnia wyjście tego pomnikowego arcydzieła, stanowiącego chlubę piśmiennictwa polskiego. Niechby szanowni radocy przez czynne poparcie dotychczasowych wydań p. Żupańskiego ułatwili jak najpedsze wydanie „Pana Tadeusza“ z ilustracyami. K.

Przygody

Władysława Bolskiego

napisał

Wiktor Cherbuliet.

Przełożył z Revue de deux Mondes L. Z.

Część pierwsza.

VIII.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 273, 274, 275, 277, 282 285, i 287.)

VIII.

Jeżeli Pan kiedy będziesz w Tour-Ronde, napotkasz

tam przy wnijsciu do wsi domek nad wodą, zdobny werandą z jaszynu, okoloną kwiatami. Przechodząc, zoczyłem wywieszoną kartę z napisem: Jasmin, dom umebłowany, do wynajęcia miesięcznie lub rocznie. Właściciel nie był u siebie, ale zostawił zastępcą swoim oberzystę pod kometa, z którym wkrótce się ugodziłem. Nająłem Jasmin na trzy miesiące. Oberzysta pojął się żywić mnie i wynalażł mi zaraz chłopca do usługi. Franek nie był chciwym na zysk, nie był i w ciemni bitym chłopcem. Zaraz nazajutrz wprowadziłem się do mego mieszkania. Pokój sypialny wychodził na jezioro, które tuż przy domu płynęło, tak, że gdy było wzburzonem, piana aż okna opryskiwała.

Ryszardeta zadziwienie nie ustawało, ale nic nie mówił. Zapewne, jak zwykłe perswadował sobie, że klin klinem się wybijaj; byłem gotów, jak Donkiszot, gdy wrócił z swej drugiej wyprawy, szłał wojowniczy zamiem na miłosny i sielski. Na to nie było rady. Ryszardet liczył na wpływ wiosny, kwitnących sadów, a może i pięknych ócz pani Liewic, że mnie wyleczą, że nie czytając dzienników mniej myślęć będę o Polsce, że nieznacznie patrzeć się zaczęć inaczej na życie, że się nawrócę do zasad harmonii wszechświata i że będzie mógł napisać mój matce: śpi — nie budźmy go!

Udał się do Genewy po nasze rzeczy i swoje książki, bez których obyć się nie mógł. Jak tylko wyjechał, napisałem do Trzaski w tych mniej więcej słowach: „Spotkałem przed kilku dniami w Genewie młodego hrabięgo Z. Mówił mi o niej, i o świętej sprawie. Po tej rozmowie dostałem febrę z bezsensowności połączonej, i przedsięwziąłem resztę czasu próby przepędzić w jakiej samotni Alpejskiej, gdzie o niczem nie słysząc i gdzie żadne nie przychodzi dzienniki. Zastanowiwszy się lepiej, zmieniłem nieco pierwotny zamysł, usadowiłem się w Sabaudyi nad jeziorem Genewskiem w wiosce, która się nazywa Tour Ronde. Zamieszkaną jest przez rybaków, dla których ona wcale nie istnieje. Zresztą wynalażłem tu sobie rozrywkę a raczej zatrudnienie, które mi pomoże do pedszego spędzenia czasu.

Powiedz Pan mój matce, że Ryszardet zdrowi i że tyja. Instrukcyje mu dane wypełnia sumiennie, walczy wszystkimi syllogizmami, aby mi dowieść, że fakta dokonane są nieomylnymi sędziami złego i dobrego, ale mojej twardej głowy nie ima się fi-

lozofia historii. Braknie odcieni memu duchowi; ja wierzyć nigdy nie przestam, że kot jest kotem i że bohaterowie pożyteczniejsi są ludzkości aniżeli filozofy. Jest to niedorzecznie, ale jest tak. Czytałem nie dawno ustęp z Mierosławskiego, który uważał mi w głowie:

— P. Bóg nie zesa już dziś narodom zbawców gotowych, zesa im tylko idee, a rzeczą jest narodów wleć w te formy potrzebne ilości bohaterów z gipsu. Nie będą to posągi trwałe ani oryginalne jak w starożytności, ale mając gips, wytyżysz uwagę i nagromadzisz cierpliwości będziemy mieli tych bohaterów tyłu, ilu będziemy chcieli. Wszystko polega na tem aby ich dobrze w ogniu armatnim wypalić. — Ja jestem taką gipsową figurą; gdy mię ogień armatni wypali, stanę się brązowym posągim. Bywaj zdrow panie Trzaska! Za trzy miesiące od dziś, stawię się na minutę i zawezwę Cię, abyś dotrzymał słowa.

Skonczywszy list, poszedłem go wrzucić na pocztę. Było to w dzień świąteczny. Ulica główna była pełna była chłopów postrojonych. Jedni stali w grupach i rozmawiali, drudzy grali w gry, inni znów wychylali dzbanki i palili lnlki w progę swych domów. Nagle jakiś ruch powstał wśród nich. Rozmowa, gry i picie ustały; wszystkich tworze zwrócić się w tę samą stronę. Poruszył ich widok eleganckiego koca czterema końmi, powoznego przez małego pocztyliona w butach aż po pas i w ubraniu szamerowanym. W koczu tym siedziała kobieta w sukni jedwabnej popielatej, a ta kobieta była pani Liewic. Mężczyźni zdjęli kapelusze, kobiety niski oddały ukłon, a uliczniki przeciskali się jak mogli przez ciżbę, aby tylko z bliska przypatrzeć się widokowi. Kocz sunął się wolno, a pani Liewic to w prawo to w lewo przechylała się i kłaniała głową i parasolom, jak gdyby królowa, dziękująca swemu ludowi za okazany udział. Gdy mię mijala, uderzył mię wyraz promieniejący jej twarzy; słała w około uśmiechy, szczególnie się czuła wrazeniem, jakie wzbudziła, — uwielbieniem, jakie towarzyszyło jej pojawieniu. Prawda, że publiczność składała się tylko z drwali i rybaków, ale sercu żadnej kobiety, najmilszym jest zapał ludu dla tego, że lud jeżeli wytrzeszcza oczy, to bez żadnego przymusu, że lud się za to daje, czem jest.

Gdy kocz już wyjeżdżał na koniec wsi, pani Liewic

zoczyła proboszcza miejscowego. Kazała zaraz stanąć pocztylionowi a proboszczowi dała znak, aby się przybliżył. Staruszek przycisnął się do muru chcąc zemknąć, ale trudno było pozbyć się w ten sposób pani Liewic. Zawołała nań, zmuszony więc był usłyszeć. Przybliżył się nie wiedząc co zrobić z sobą i z wielkim czerwonym parasolem, który otworzył był przeciw dopiekającym słońcu. Nie wiem, co do niego mówiła, on bo odpowiadał z spuszczoneimi oczyma i miał w palcach jedną z pół swej rewerdy! Naraz pani Liewic głos podniosła: pomówimy raz jeszcze o tem w czwartek. O! tylko proszę się stawić; wszakże obiecał mi X. Proboszcz swą bytność w każdy czwartek na obiad. Będziemy czekać na X. Proboszcza. — Starowina dziękował bez końca, w czem zbłądził, bo parasol wypadł mu z ręki i uderzył jednego z koni, który o mało gdzie nie stanął. Pocztylion zaledwie utrzymał go zdołał. Nieszczęście nigdy samo nie przychodzi. Proboszcz schylił się po parasol i w pospiechu o mały włos nie rozdeptał psa, który zajęty był poszukiwaniem w kupie gałganów i straszliwie teraz skomleć zaczął.

— Pani — zawołał pocztwiec, któremu nadmiar kłopotów przywrócił nagle mowę — jakże możesz oswoić chcieć ze sobą takiego jak ja prostaka? Kiedym raz ostatni był w Maxilly na obiedzie, sztukiem dwie karafki.

— Słucz i dziesięć mić Dobrodziejcu — odpowiedziała, a ja czekam Was i loczę na Was.

I podała mu rączkę, strojąc w piękną rękawiczkę; Proboszcz ścisnął tę rączkę nieśmiało swą grubą i czerwona ręką, poczem kocz ruszył z miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

si, jak gie przedstawil jej sprawozdawca. — Jednemu z woznych magistrackich i dwom dyktaryszom przeznaczono po 15 talarów na gwiazdkę. — Dufot w teatrze miejskim wypuszczono cukierników panna Hundt za cenę 51 sgr. za każdy wieczór, w którym dawane jest przedstawienie. — Dawnie dzierżawa przynosiła do 7½ sgr. za każdy dzień przedstawienia. — Po posiedzeniu publicznem odbyło się posiedzenie tajne.

— Prawie nie ulega już wątpliwości, że kołój poznawsko-marelijska w pierwszych dniach przyszłego miesiąca oddana zostanie na użytek publiczny. Rewizja tej linii przez rząd już w tych dniach ma nastąpić.

— Jak się dowiadujemy, królewska prokuratura apelowała przeciwko wyrokowi, zapadłemu w pierwszej instancji o inkryminowane miejsce w powieści pod tytułem „Drzewo Wisielca” przez pana Edmunda Calliera. Wyrokiem tutejszego sądu powiatowego, jak to swego czasu donosiliśmy, autor został uznany za niewinnego.

— * O zamknięciu granicy ze strony Moskwy donoszą do Ostdeutsches Zig, że nikt w nadgranicznych powiatach nie słyszał o zarazie na bydło. Opowiadają sobie, że jedynie zemsta za niedowolenie konwencji kartelowej spowodowała rząd moskiewski do ściślejszej kontroli granicznej i zakazu handlu bydłem. Pod pozorem zarazy na bydło zaprowadzono kordon, ażeby nie tak łatwo było się wydostać za granicę konskrybowanym do wojska.

— * Przedpłatę na dzieła pośmiertne Adama Mickiewicza (7 tal.) złożyli dalej: Panie Hrabina Grabowska z Gryewa, Hrabina Tyszkiewicz z Siedla, p. Józef Chelmeński z Gościewa. Ogółem wpłynęło 175 tal.

— * Przedpłatę na portrety Kazimierza Wgo i Zygmunta Augusta rysunków Tytusa Maleszkiego złożył dalej: p. Józef Chelmeński z Gościewa. — Ogółem wpłynęło 444 tal. Przedpłatę wkrótce zamkniętą i upraszamy osoby oraz Zarządy Towarzystw, które portrety zapisali a dotąd nie złożyły pieniędzy, by takowe natychmiast nam nadesłały. To samo odnosi się i do niektórych przedpłatców na dzieła Mickiewicza.

— Na pomnik i muzeum polsko w Szwajcarii nadesłali trzej bracia Włodzimierz, Józef i Antosz Mirosławski, gimnazyci z Gniezna 1 tal. — Ogółem wpłynęło 526 tal. 20 sz.

— * Na restauracya pomników i grobów królów polskich na Wawelu przesyłają nam zani wynagrody polscy z Nowego Jorku, należący do tamtejszego Towarzystwa „Kosciuszki” 8 tal. Podnoszą tutaj z uznaniem to ofiarne braci tutejsze, dziękując im zarazem za zaufanie, iż składki swe raczą z oddać na ręce nasze przesyłać, jakkolwiek w Krakowie samem wychodzą pisma polskie starsze wielkiem i rozgłosem od Dziennika Poznańskiego. Otóż spisy ofiarodawców: Franc. Latuśki, Józef Chelmeński, Ant. Kopankiewicz, Ign. Szepepanowski, Aleks. Kopankiewicz, Ant. Janicki, Ign. Gaworski, Józef Ozab i Wojciech Ruszkiewicz po 10 cent., Tomasz Grodzki 20 cent., Marcin Kopankiewicz, Wład. Melelski, Józef Rewerski, Michał Kopankiewicz i Józef Bick po 10 cent., z kasy towarzystwa b. p. Kosciuszko 500 cent., Ant. Smid 10 cent., Wojciech Ciesielski 15 cent., Walenty Nowicki, Jakób Klin, Michał Ulewicz, Stanisław Krzemieniński, Jakób Unger, Mateusz Siwieski, Józef Zawadzki, Jan Raczewicz, Mateusz Sulkowski, Stanisław Nowakowski i Józef Rogowski po 10 cent., Marcin Ciesielski 5 cent. Razem 8 tal. Ogółem wpłynęło znowu 17 tal. 25 sz.

— * Habsburscy. Jutro, w sobotę, dnia 18 grudnia Grzegorz, biskup, w katedrze św. Józefa w Wiedniu. Wschód słońca godzinę 8, minuty 2, zachód o godzinie 3 i 1/2.

Dnia 18 grudnia 1528 sejm w Piotrkowie zapewnia tron Zygmuntowi Augustowi. — 1575 śmierć Marcina Bielskiego.

(K) Z pod Poznania, 16 grudnia. Ciemne i dzikie życie nocne bardzo się na ręce ludziom, którzy nie chcą przepędzać na próżniactwie a może i pijactwie, nocną porą wychodzą na niepewną i niebezpieczną robotę, chcą powetować i dogonić to, co w dzień albo stracili albo na co zapracować nie mieli ochoty. Ze tu mowa o złodziejach, łatwo czytelnik odgadnie. Otóż przed kilkunastu dniami, kiedy śnieg pokrył zwiłżała ziemię, wtargnął zlodziej o 10 godzinie w wieczór do zabudowanego komorka Szymańskiego w Nadolniku pod Główną, i wyprowadził mu tuczną świnię, cały majątek biednego człowieka. Szczęściem, że żona Szymańskiego zbudziwszy się w tym czasie, wyszła przed dom, ale nie mogąc w ciemności nocnej rozpoznać zlodzieja, który już ze swą zdobyczą znaczną oddał się od pomieszkania, myślała, że to stróż nocny, i zapytała: Wściecie to stróż? Na co zlodziej potakując, odmknął pod nosem. Małżonkowie Szymańskiego jednakże w ciągłym kłopotcie o świnię zgadzali często w nocy do chlewa, aby się czasem zło nie ulitowało nad ich chudobą. Otóż i ta raz biedna kobieta widziawszy złowieszczęm przeczuć, pobiegła do chlewa, a przekonawszy się, że świni w nim nie ma, zbudziła męża i oboje biegając tu i owdzie, świni znaleźć nie mogli. Wzięli więc latarnia i odszukawszy po śniegu ślad świni i zlodzieja, biegli ustawicznie tymże śladem, i tak przeszli głosińskie i katedrałne łąki leżące nad Wartą, przyszlaz po samą bramę Bydgoską. Tu ślad jakiś w drodze im zaginął, ale za radą pewnego mieszkańca ze Zawad, który im się szczęśliwym trafem nadarzył, udali się w tuż leżące zarosła fortecne a przebiegające takowe wzdłuż i w szerz, świni odszukać nie mogli. Znużeni chodzeniem i skłopotami strata tak dotkliwa, wrócili smutni do domu. Jednakże radośni udali się jeszcze raz w rzecepną zarośla i tu w bliskości szosy Szwarczyńskiej odszuli szczęśliwie ślad — świnię żywą ale niemierząco pod tą leżącą pod krzakami, do którego była przywiązana. Złodziej najniezgodniej pogonia niepokojony, którą mając może tuż za sobą, o czym znowu takowa nie wiedział, wolął raczej pozostawić w zarosłach zlodzieja, niż przy sposobności chwili, może następnej nocy dostać bez przeszkody w nieboskie przeznaczenie, tymczasem los zwaładł inaczej. Świnię młokas, jeżeli po wrócił w to miejsce, już nie znalazł.

(x) Od Krawieży, 8 grudnia. Wątpliwe, czy w którym dekanacie wyrestaurowano i upiększono tyle świątyni w nowszych czasach, co w dekanacie krobickim. O niektórych znaczniejszych restauracyach już w mych dawniejszych korespondencyach wspominałem a do których tych należały i fara w Krobici, która tak opustoszała i zdezolowana była, że niemal zbliżała wysokiemu i świętemu prz. oznaczonym. Dniejszy rzadca kościoła tego, widząc przy objeździe rzadów tej parafii przed blisko 7 laty tak opuszczoną świątynią, powołał zaraz w pierwszych początkach myśli przyobleczenia swego kościoła w inną sukienkę i powołał myśl stanowczo w nadziei pomocy Boga. Przełamawszy najtrudniejsze przeszkody z rzędem, jako patronem kościoła, wystawiając poprzecznie w bardzo licznych i możolnych korespondencyach niepodobieństwo pozostawienia kościoła w statu quo, uzyskał wreszcie przyzwolenie rozporządzenia restauracji. Naampród wzięto się do odnowienia wilgoci z kościoła, na który tak dla niego położenia samego a nawet i położenia cmentarza znaczenie świątynia cierpiała i ku temu celowi zużewnowano cmentarz i zaprowadzono drewno. Dalej zresztą zarowano dach, który już znacznie był uszkodzonym a następnie ogrodzono cmentarz murem z piękną frontową bramą. Po ukończeniu tych najbardziej niebezpiecznych warunków utrzymania kościoła, na ukończenie rozpoczęto dopiero restauracyę wewnątrz, w stanie odpowiednim, rozpoczęto dopiero restauracyę wewnątrz, która się przez całe lato odbywała i w przeciagu zaledwie kilku miesięcy uległa świątynia zupełnemu przeobrażeniu. Brudne, dawniej, zrywane i zniszczone ściany pokrywa teraz świeża i jasna sukienka a śliczne arabeski, złoczone łuki i gzymsy, ładne marmurzenie i gustowne freski dźwięnie pięknego dodają im uroku. Wszędzie po raz pierwszy do odświeżenia tej świątyni, nie można wie dzieć doprawdy, co pierwszy podziwiać. Tu pyszne żelazne okna w łecbie 21, zdobne w gwiazdy i rmy z różnokolorowego szkła, ponętnie wabią ku sobie; tam blizszożca chrzcielnica rywalizuje o pierwszeństwo z bogato złoconą amboną; pierwsza białym, błękitnym, złotym kolorem jasnie całym wzięciem niewinności, a druga, pokryta ciemną powzniejszą barwą, z dumą dźwigając swe piękne rzeźby, zdaje się panować niejako swą powagą młodzieńczej rywalce. Dalej obrazy al fresco, przedstawiające św. Mikołaja, patrona świątyni, św. Piotra i św. Pawła na łukach przed presbiterium, ścigają uwagę widza. Ale coż powiedzieć o wielkim ołtarzu i samem presbiterium! Tu razem sztuka z poczućiem prawdziwego piękna złożyła się na utworzenie harmonijnej całości. W wielkiej środkowej nicy ołtarza umieszczona statua Matki Boskiej Kóżanowej (z masy żelaznej) z dziećmi Janem na ręku taką anielską jaśnień dobrać i miłosierdziem, taką kawię pochyla przelotną głowę, zdobną złotą koroną ku tuż kłęczącym św. Dominikowi i św. Franciszkowi, że mimowolnie jakaś radośna otucha i nadzieja w serca patrzyjących wstępuje. W bocznych niższych umieszczono są statuy św. Mikołaja i św. Florjana (patrona miasta) a tej samej masy a odznaczają się również starannem wykonaniem. Wszystkie trzy nize powłoczono karmazynowym kolorem w srebrne szaty, nadz zachwycając przy białosci figur objadają. Sam zaś ołtarz biało lakierowany ze swemi promiennymi aniołkami, grubo złoconem szkatułkami i przepięknem cyboryum, pompatycznie imponując całej ogromnej świątyni a górne sklepienie presbiterium ciemno błękitnego koloru zasiane złotymi gwiazdkami uroczego mu blasku dodaje, słowem świątynia ta po zupełnem wy-

kończeniu będzie mogła śmiało stanąć obok pierwszych kościołów Kiełstwa. Cztery ołtarze boczne, niewykofowane dotychczas, wychyłać dopiero z przyszłą wiosną mistrzowskiej ręki.

W tak więc przyozdobionym kościele i to za nader możolnem staraniem i ze znacznem ofiarami ze strony miejscowego rzadcy a wykonaniem pana Pragera z Krótoszy, odbyło się po raz pierwszy uroczyste nabożeństwo w dzień św. Mikołaja, patrona kościoła, na którym podczas sumy kazł czcigodny ks. Krygier, dziekan ze Siemowa a wzywając sobie za tekst trzy cnoty boskie, przytoczył bardzo wiele trafnych przykładów, zdjętych z codziennego życia parafii krobickiej. Oby te siusne uwagi czcigodnego mówcy zblawnie zechciały wpłynąć na serca słuchaczy, bo w tym tylko przypadku można rachować niechybnie na polepszenie się bytu materialnego a z nim w następstwie zaktwienie spokoju i swobody pod strzechą.

Dnia 28 z. m. utopił się w studni w Kołaczkowicach tamże zamieszkałom nadwornemu strzelkowi pięcioletni chłopczyk. Studnia ta była nieocembrowana, obrosła zielskiem a nadto zagona krzakami głogów. Nieszczęśliwego tego chłopczyka ścignął na to miejsce owoc, który jeszcze na krzakach głogowych się znajdował, a nie wiedząc nie o zakrytej zielskiem studni, pośliznął się i wpadł do niej, zżył dopiero po sześciu godzinach bez życia go wydobyto. Wszelkie przedsięwzięcie zabieg ratunkowy okazały się bezskutecznymi. W przeciagu ostatnich trzech lat wydarzyło się w skutek po zostawieniu tej studni bez ocembrowania następujące przypadki: najprzód utopił się dzierzawcy tamczemu wół, owczarski pies, pewnej ubogiej wdowie wpadła do niej krowa, która jednaż się szczęśliwie wydobyła, a zeszłego lata utopiła się znowu samemu dzierzawcy maciora. W obec tylu nieszczęśliwych przypadków czy jeszcze pan dzierzawca pozostawi nadal studnię do bez ocembrowania? Niepodobna przypuścić, aby podobna opanosłość i nadal pozostała.

Dzisiaj z okazji rozpoczętego Soboru oświeciła katolicka ludność Krobici a nawet i starozakonni okna swoje rzesistom światłom, przymiem strzelano z moździerzy.

(P.) Z pod Gniezna, 12 grudnia. Od kilku miesięcy nie mieliśmy w łamach niniejszego czasopisma korespondency mego pióra. Pochodziło to ztąd, że szanownemu kolezce memu z miasta zwykle udawało się wyprowadzić mnie, co zresztą nikogo nie zadziwi, ponieważ siedzi przy samem źródle nowin. Prócz tego niektóre zaszły okoliczności nie pozwalały mi zbyt często bywać w mieście i nie byłbym i dzisiaj był pojechał, gdyby nie nadchodząca gwiazka wymagała po mnie konieczności.

Wypadało mi wstąpić do jednego i drugiego składu, do tego i owego handlu, na tej wędrowce dowiedzialem się, że pan Heliodor Denk związa swój skład bławatów. Wyprowadził ma potrawić jeszcze do dnia pierwszego stycznia. Jest to znowu ubytek, nad którym mocno bolewałam, już dla tego samego, że jedyną tu tego rodzaju firmę polską tracimy bez nadziei rychłego pozyskania nową. Pan Denk miał na składzie swym zawsze dobre, piękne i rzetelnej wartości materje, porządek w handlu jego był wzorcowy, usługa jak najskorsza, a mimo to wszystko lichy pokup znieślił go do wyprowadzania towarów bławatnych. Jak słyszałam myślała on tu lub w innem mieście założył handel korzenny.

Zasmucyony tą pierwszą, a niepomyślną wiadomością wszedłem do cukierni pana Logi. Tu rozjaśniła się twarz moja bardzo wnet. Zauważyłem, że w tym czasie, zachowując zakazowaną usta na widok atrapów, cukierków, marmuranych owoców i prawdziwych toruńskich pierników. Pan Loga urządził nader piękną wystawę na gwiazdkę. Znaczący sortyment najrozmaitszych cukrów na chojunki doprawdy warto widzieć. Młodem rodakom naszym zatem zawiądzka Gniezno, że nie potrzebuje już jak dawniej po drobności tego rodzaju pisać do większych miast i opłacać zań drogę portoryum. Ohy tu się poszczęściło!

Po sprawunkach odwiedziłem dawnego przyjaciela mego. Zgadło się o wyborach na reprezentantów miasta, przyczem wsłomiałem o ostatniej korespondency z Gniezna, wyrażając zarazem nadzieję, że i z piątkowych w-borów będzie sprawnie w Dzienniku. Dopiero od niego dowiedzialem się, że autor rzeczony korespondency już opuścił Gniezno. Przystępuję więc sam do sprawozdania, kończąc niejako myśli i ogłaszając, że prze-powinął się po większej części się ziszcza. Pan Schotzer bowiem w pierwszej klasie zwyciężył większością 2 głosów, w drugiej pan Witkowski miał podobno 15 zwycięzów, a pan Wolter-borg narazie jednogłośnie obrany został. Tak więc kompromis i cały plan opozycyjny straconiada udał się jak najkompletniej. — Już przed wyborami krążyła podobno pogłoska, według której radca sprawiedliwości pan Kellermann w razie przeprowadzenia kandydatury pana Schotzera zamysłał wystąpić ze składu rep-rezentacji. Dziś dowiaduję się, że pan dyrektor gimnazjum tutejszego ta samą drogę się myśli. Jeszcze nie wystąpił, a już przebudzony raz duch zwycięzów myśli o postawieniu dwóch in-nych kandydatów. Ta raz przeciwko uogólniałyby się straconi-ctwo, przekonawszy się, że bez zgromadzenia przedwyborczego, bez wspólnej rady — jak przy co dopiero odbytych wyborach — przeprowadzenie jego kandydatów na liczne i czasem nieprze-bite napotyka trudności. Powody, dla których obaj ci poważni panowie widzą się jakoby w konieczności wystąpić z grona rep-rezentacji nie uważam za uzasadnione niczem. Pan Schotzer obywatel zacy, powszechnie i od wszystkich narodowości równo wysoko poważany, musi pod każdym względem być godzien krzesła reprezentacyjnego, bo inaczej wątpię, żeby był pozyskał tyle niezalężnych głosów, a co główniejsza — głosy najdosłowniejszych osób. Niedowierzam zatem pogłosce o wystąpieniu pomienionych dwóch bardzo szanownych panów reprezentantów, jak nie wierzę, żeby R. w skuteczk darennych zabiegów pamiętny swój, do stu razy powtarzając przysięgi, przypiął się do pierwszej lepszej latarni. Z czasem umysł wszystkich uspokoi się, zapal się ostat-dzi, i każdy znowu zimną krwią przypatrywać się będzie rzeczom, które miejsce mieć będą. Mnie w ogóle cale to wybory bawia i skłonny jestem obrócić wszystko w żart. Daję słowo, że gdy-bym ja był burmistrzem, zarówno by było, kto jest repre-sentantem miasta. Niechby był Polacy, Niemcy i Żydzi, a przyja-wszy na Gniezno 1600 Niemców, 2500 Żydów i 5500 Polaków, uważałbym może jedynie na to, żeby każda narodowość miała odpowiedni zastęp swych reprezentantów.

(S.) Z Wschowskiego, 12 grudnia. Na dniu 4 bm. w Wschowie na sejmiku w miejsce p. Tadeusza Dzierżykraj Morawskiego, któremu sześcioletni mandat się ukończył, obrano postem na sejm poznański pana Heidebrandt v. der Laza. Głosowało Niemców 13, Polaków 7, bo nie zjechało 5 a spó-znił się jeden! Coraz lepiej!

T. Z pod Kępna, 14 grudnia. W pierwszych dniach bm. odbyło się w Kępnie walne zebranie Towarzystwa ku wspie-raniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, na którym nastąpił nowy wybór Dyrekcy i sądu honorowego. Głosy padły na p. Szolderskiego, Alfonsa Oświeckiego z Oświecimia i Zyg-munta Obrępskiego, rzadcy dobr Słup; do sądu honorowego wybrani zostali pp. Daszkiewicz z Olszowa i Słotwiński, rzadca do-br z Giebolina.

Czytelnia kursorąca, zniszczona z powodu, że takowa od kilku miesięcy u kurogów z urzędników gospodarczych uwięzła i dotąd wydobyć się nie może, fundusz zaś pozostały z czyteln 9 tal. jednogłośnie uchwalono wcielić do biblioteki na kupno dzieł. Bibliotekę Towarzystwa udatwał kilkana dziełami gos-podarczymi p. Dutkiewicz, dziełami dobr Zalesia, co za Towar-zystwo składa podziękowanie publiczne.

W Kępnie chwilowo znajduje się niemiecki teatr wędrujący i dziś, celem wzbudzenia tutejszej publiczności, ogłosił przedsta-wienie nowe na benesis: „Barbara Ubrzy”, lecz miejscowy ksiądz proboszcz lwaskiewicz wystąpił o ergieranie przed miejscową wła-dzą, która też zakazała przedstawienia.

— * Biesiada w Izmalie. Pomiedzy rozlicznymi uczniami, jakimi wicekról Egiptu rozświecał w czasie uroczystości otwarcia kanału Suezyckiego swych koronowanych i niekoronowanych gości, była jedna z najwspanialszych wieczorna biesiada w pałacu nad brzegiem kanału w pobliżu Izmailu, zbudowanym w pustyni na rozkaz Khedivy w ciągu 6 tygodni z olśniewającym przepychem i otoczonym przepysznyim gajem palm, sztucznie i z niesłychanym kosztem sprowadzonych i w piaskzystą ziemię posadzanych. Wnetrze tego czarodziejskiego zamku miało przewyższać bogactwem wszelkie europejskich monarchów mieszkanie. W nich odbyły się bal i bankiet, które jeden z naczynych świadków tak opisywał:

— „Panie z Kairu, Aleksandryi, Port-Said, Izmailu, niektóre Euro-pejskiej w najwspanialszych paryskich toaletach, w szalowanych w jedwabach koronkami sute ozdobionych, współzawodniczą z sobą elegancją stroju, zbytkiem. Brylanty lśnią się tak, jakby na ten bal wyzerpano kopalnie brazyjskie. Co także ważne, w tym

thumie spotykamy mnóstwo kobiet, prawdziwie pięknych. Muzyka gra z wielkim animuszem, kontredanse i walc idą szybko ko so-bie, wszędzie szmer rozmów ozuywionych, wszędzie świątło, blask, wesele. O kilkaset kroków ztąd cisza, piaszczysty pustyni; księ-życe tylko gwiazdy i przestrzeń bez granic. O godzinie 11 wcho-dzi cesarzowa, Cesarz i inni książęta, obchodzą wyższe sal. Ce-sarzowa ma na sobie suknią jedwabną czerwonego koloru zwanego Magenta, ozysta czarnymi koronkami, podpinana brylantowemi wżłami. Cesarz austriacki i inni książęta są po cywilnemu w czarnych frakach. Wkrótce, wsuwają się do apartamentów przeznaczonych dla książęcych gości, kolacya dla dam ma być podana o godz. 1. dla mężczyzn nieco później; ponieważ jednak męzczyzni stanowią trzy czwarte towarzystwa, więc wszystko ra-zem siada do stołu, przy którym kadeici wszystkich marynarek wojennych objawiają niesłychaną energią i wytrwałość. Istotnie jadłospis jest bardzo zachęcający, przepisuje go z oryginału, który stanowi część moich wspomnień podróży (podajemy ten spis potraw po francuzku, bo tylko niektóre możemy przetłumaczyć).

Grandes pieces: Poisson a la reunion des deux mers — Roast-Beef a l'anglaise — Galantine de Dinde a la Perigieux sur sorti — Jambon historie — Grand Pain de Gibier en bastion — Galantine des faisans a la Voliere.

Entree: Pates de gibier a la Dorsey — Langues de Boeuf a l'anglaise — Aspic de Nérac — Galantine de Cailles en belle rue — Filets a l'impériale.

Salades: Crevettes de Suez au Cresson — Truffes au vin de Champagne — Salade russe — Asperges d'Italie a l'huile vierge.

Roti: Cuisson de Chevreuil a la St. Hubert. Dindaneau truffe — Faisan au Cresson — Chapons garnis de Cailles.

Entremets: Macedoine au Kirschwasser — Pudding diplomate a l'ananas — Biscuits de Savoie decorés Neapolitain historie.

Glaces, pieces Monties, dessert assorti.

(Dla czytelników mniej obeznanych z technicznymi językiem kulinarnym, postaramy się przetłumaczyć nazwy chociaż niektó-rych potraw danych na owej kolacyi wyprawionej w pustyni, gdzie to żył przed czterema tysiącami lat znajdowali tylko mannę i trochę przepiórek.

Wielkie sztuki: Ryba z przyprawą połączenie dwóch mórz — Rostbef po angielsku — Galantina z indyków — Szynka ozdobna — Wielki pasztet ze zwierzyny — Galantina z bażantów.

Przekąski: Pasztet ze zwierzyny a la Dorsey — Skrzydła ozorpo po angielsku — Galantina z przepiórek etc.

Salaty: Krewetki (małutkie raczki) uszkie z rzeczuca — Truflo w winie szampańskim — Salata ruska — Szparagi wio-skie z oliwą.

Pieczenie: Udziec sarny a la St. Hubert — Indyjczeta truflo-wane — Bażanty z rzeczuca — Kapłony obżone przepiórkami.

Stodkie: Maseduany (zapewne mieszaniny owoców) na kirsz-wasserze — Pudding dyplomatyczny po angielsku — Biskopki sabaudzkie — neapolitańskie — Lody, piramidy, dessert wszelaki.

Wina były w istocie wyborne; najpiękniejszy Lafitte i La-rose, najrozmaitsze gatunki szampańskiego, woniający Marko-brunner. Mozećcie sobie wyobrazić, jakie wyszły masy jadła i napitku.

O godzinie 1-jej weszli książęcy goście prowadzeni przez khe-dywa i zajęli miejsce w oddzielnej części sali za kwiatami, które były bardzo oblagane przez resztę towarzystwa. Książęta zabawili się trzy kwadransy przy stole i oddalili się. Wielka część towarzystwa także opuściła salę, jedni wjechali, drudzy poszli tańczyć na górę, gdzie orkiestra wiel-króla prowadzona przez dy-rektora, sprowadzonego z Paryża, grała kontredanse. Tańczono do godziny 4-jej rano. Goście cisną się do otwartych okien i pa-trzą ku pustyni; tam od dwóch godzin huk i świst, co sekunda wylatuje w powietrze po dziesięć rakiet, siejąc deszcz różnokolo-rych gwiazd i oświetlanych snopów; czerwone, niebieskie, białe, zielone meteory świetlanymi smugami przebiegają przestrzeń. Nie jest to wcale zwyczajny fajerkwerk, jest to prawdziwy różnobar-wny deszcz ognisty, kiedy na dół szcą pstrociście mlynki, ja-sniej ogniste światływie z cyframi koronowanych gości, oraz ich gospodarza, a ogniste jeżdżące objeżdżają świetlanego kadryla. Opowiadano mi, że na kilka dni wprzód przypadek zniszczył za 60,000 fr. sprowadzonego fajerkwerku; ale doprawdy nie było znać tego. Mozećcie więc mieć wyobrażenie, co kosztowała reszta, kiedy taki znaczny ubytek nie dał się uczuć. Nic podobnego w Euro-pie nie widziałem; najwspanialsze podobne fajerkwerkowe wido-wiska wyglądałyby nędznie obok tego niesłychanego marnotraw-stwa. Do tego przed pałacem grzmiały bębny, kapale egipskich wojsk wygrywały urzędowe hymny rozmaitych państw, odpowie-dnio do wyjeżdżających osób. Wrociłem pod namiot około go-dziny drugiej, leżalem już na materacu, gdy wtém liwerant dworski wrzasnął: „Mam cię jałdaku!” Jakaś ręka wsunęła się ostrożnie między płótna namiotu i macając na okolo w celu kra-żdzie, chwyciła hofliweranta na nos; liwerant schwył ową nie-dyskretną rękę, ztąd go wyrzrzyknął. Naddiegi Mahomed nasz wierny kawas, który u wchodu namiotu czuwał, zbli kłjem bez miłosierdzia nieproszonego gościa, i jeszcze go kazał do policyi doprowadzić.“

— * Strachy. Dziennik Liberté podaje następujące zdra-żenie: Trzech młodych ludzi powracalo wieczorem z okolic Pa-ryża; z wesela, które trwalo trzy dni; oczywisty dowód, że ci pa-nowie znajdowali się pod wpływem haluki i wina wypitego za zdrowie nowożeńców. Przechodząc przez wieś, gdy wszystko spo-czywało w głębokim śnie, nie wylazając nawet psów na ulicę, i spostrzegłszy będący przy drodze cmentarz wiejski, umyśliłi ode-grać na nim dramę czyli operę nocną z straszennymi efektami, aby nastraszyć spokojnych mieszkańców wioski. Jakoż jeden z ni-ich, mający z sobą flet, zaczął wygrywać okropne fantazy; drugi, podający odłami wazonu, zrobił z nich kastaniety, a trzeci po-czął udawać głos sowy i jęk, jakby duszy meczonyj w piekle. Wtém figlarze postępowali z grobu, ganiąc ich niedowierstwo i grozący karą, i wszyscy ztęż zaczęli niekłać w pole. Jeden ze swawolników nastrączył się do tego stopnia, że u wrót cmentarza dostał apopleksji. Niespołkoini o swego kolez, młodzi ludzie nad rankiem powrócili na miejsce; tu znaleźli tego kolez i sie-dzącego obok niego starca; pokazało się, że starzec ten, nie będąc w stanie zapłacenia za nocleg i obawiając się, aby nie wpasć w ręce żandarmów jako włóczęga, ukrył się na cmentarzu za pom-nikiem, a przebudzony hałasem, zrobił wyrzut swawolnikom, którzy głos jego wzięli za głos upiöra.

— * Kalendarzyk snubstacyjny. W sądzie powiato-wym w Poznaniu dnia 11 stycznia o 11 godzinie przed po-ludniem: należący do spadkobierców Józefa i Kunegundy z Grek-żony grunt, oszacowany na 857 tal.

W sądzie powiatowym w Bydgoszczy dnia 11 stycznia o 10 godzinie przed południem: ualezący do rodzeństwa Darawskich, pod No. 81 (No. policyjny 84) przy Kolejowej ulicy w Bydgoszczy ków na 165 tal. jest podana; — o 10 godzinie przed południem: należący do piekarsza Jana Lüneberga, pod No. 52 w kolonii Grünberg położony grunt, z obszarem 5,34 morgów ulegającym podatki gruntownemu, którego dochód czysty do podatku grun-towego na 4 tal. 28 szgr., a wartość użytkowa na 6 tal. do podatku od budowl jest podana.

W sądzie powiatowym w Inowrocławiu, 11 stycznia przed południem o 10 godzinie: a) położony w Jakichach pod No. 23, do gospodarza Jana Szczakowskiego należący grunt, który z obszarem 78,74 morgów ulega podatki gruntownemu a z do-chodem czystym 248,01 tal. podatki gruntownemu; b) położony w szlacheckim Brühlisdorf pod No. 13, do Fryderyka Wilhelma Margardta należący grunt, z obszarem 13,82 morgów ulegającym podatki gruntownemu i z dochodem czystym 5,18 tal. ulegają-cym podatki gruntownemu; — 7 stycznia przed południem o 10 godzinie: położony w Radunku, do Walentego i Wandy z Trzów mażonków Starczewskich należący tołwarz z obszarem 396,31 morgów ulegającym podatki gruntownemu, którego dochód czy-sty na 184,91 tal. do podatku gruntowego a wartość użytkowa na 72 tal. jest podana.

W sądzie powiatowym w Szubinie, dnia 11 stycznia, przed południem o 10 godzinie: położony w Wieszczkach, w księdze hipotecznej pod No. 37 zapisany grunt, należący do Karola Schauera, który obejmuje 55,78 morgów areatu podlegającego po-datki gruntownemu a który z dochodem czystym 41,59 tal. do podatku gruntowego jest podany.

W komisji sądowej w Wleńcu dnia 11 stycznia o 10 go-dzinie przed południem: grunt należący do Marcina Machowiny, w Dracku pod numerem hipotecznym 55 zapisany, który z obje-ctością 227,45 morgów i przychodem czystym 126,60 tal. ulega po-datki gruntownemu a przychodem czystym 35 tal. podany jest do podatku od budynków.

W komisji sądowej Czarńkowie 11 stycznia o godzinie 9 przed południem: należący do spadkobierców Magdaleny Blumke, w Czarńkowie pod No. 285 położony grunt, od którego połowa ako należąca do Jana Kawczyńskiego jest odpisana.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * W dniu 6 bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału nauk historycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznań-skiego. Po zażegnaniu posiedzenia przez prezesa wydziału pana Stanisława Kozłianina, odczytał protokół przelazego posied-żenia, następnie przedłożył sekretarz Zarządu pracę do Rocznika przeznaczoną: Epilog sprawy Toruńskiej, która na wniosek prezesa zebrani członkowie uchylili od przekazania jej do ocenie-nia osobnej komisji, ponieważ odczytana w Towarzystwie wy-szła jednogłośnie uznaniem jako godna ze wzech miar zamieszcze-nia w przyszł. m. Roczniku.

Dalej odczytał konserwator spis darów dla biblioteki i zbio-rów Towarzystwa nadesłanych w ciągu ostatniego miesiąca, które niżej wymienione, a wreszcie odczytał jeden z gości swą rozpra-wę a raczej studya O Słowianach naddnieprzańskich. Szanowny prelegent oznaczył na wstępie granice panowania Hun-dów w Europie mianowicie za czasów Atily, zwanego Biczem bożym, skreślił charakter tego władcy według najpewniejszych podań historycznych i opisał jego dwór i obyczaj; dalej przedstawił w zarysie życie i stosunki drobniejszych hord i plemion germańskich, hunńskich i słowiańskich, nad którymi Atyla rozciągał swoją władzę; wykazał, że Tontunowie i Słowianie wielce się różnili od Hunów nietylko obyczajami, językiem i całem życiem, ale że inni byli budowy ciała i całkiem inaczej się odziewali. Tu zastanowił się autor nad pochodzeniem Hunów i ich dziejami przed pojawieniem się tych najazdów w Europie, poczem wytknął granice najda-wniejszych siódzib Słowian, naczynając je według najnowszych badań etnograficznych na wschodzie źródeł Dżwiny i Doiepru. Hunowie rozdzieleni się pod koniec pierwszego wieku przed Chrystusem na dwie wielkie hordy; czarną i białą, zbliżyli się w jedną stronę do Uralu, Wolgi i morza Kaspijskiego i opano-wali ludu fidskie; druga zaś horda oparła się o granice Persów i dostała od nich nazwisko Turków, które przeszło do Arabów i Greków a następnie do wszystkich narodów europejskich, i od-tąd są Turcy w Europie znani. W końcu zastanawiał się pre-le-gent nad przyczyną przybycia Hunów do Europy, a wspomina-jąc ich panowanie nad Słowianami naddnieprzańskimi, powiada, że to było znośniejsze niż panowanie Tontunów, bo kiedy tamci wymagali tylko haracz, ci brali i haracz i ziemię wydzielali autochtonom.

Na tēm skończył szanowny autor swój odczyt, nadmien-iwszy, iż to tylko wstęp do obszerniejszej pracy, dla tego w tak ogólnych skręślonny zarysach i tak mało zawiera szczegółów o Słowianach naddnieprzańskich.

Dodatkiem zdawał Prezydujący pokrótce sprawę z niektó-rych najnowszych publikacji francuskich i angielskich, ograni-czając się na samo prawie wymienienie kilku dzieł, celem zwróce-nia na nie uwagi tych, którzyby się bliżej z niemi zapoznać chcieli.

Na tēm wyrecypował się porządek dzienny. Przyszłe posied-żenie wydziału nauk historycznych odbędzie się dnia 3 stycznia 1870 r. Czytać będzie Dr. Roman Szymański Uwagi nad dziełem Giesela Supiniego pod tytułem: „Szkoła polska gos-podarstwa społecznego.“

Dary dla zbiorów Towarzystwa nadesłali:

1) Pan Dr. Skrzydyłka z Krakowa: Listy z czasów Jana III i Augusta II. przez siebie wydane.

2) Pan Izbiński z Poznania: Kilka zwójów rękopismów po sp. ks. kanoniku Jabczyńskim i 30 rozmaitych treści broszur dru-kowanych, oraz zbiór kazań pisanych z XVIII i XIX wieku.

3) Pan Domaradzki z Nadziejewa: siekierkę kamienną, ławnicę i złomek kruszcowej ozdoby, znalezione przy urnie w powiecie średkim.

4) Ksiądz kanonik Dorszewski: Roczniki całkowite Ga-zety Poznańskiej z r. 1807, 8, 9 i 11, zbiór programów szkolnych i różnych ulotnych pism, oraz kilkanaście arkuszy manuskryptów.

5) Kółko Towarzystwa Bazarowe: 17 zeszytów Bi-blioteki Warszawskiej z r. 63—67, Revue des deux mondes 22 zeszyt, z 1867 r., 10 zeszytów Przeglądu Polskiego z r. 1867 i 8 rozmaitych treści broszur.

6) Pan Cypryan Norwid z Paryża swój poemat: Rzecz o wolności słowa.

7) Pan August Mosbach z Wrocławia swoją rozprawę: Godysław Paweł.

8) Dr. Robiński z Berlina: Rozprawę medyczną Dra Oso-widzkiego z Berlina.

9) Dr. Liske ze Lwowa swoją rozprawę: Der türkisch-polnische Feldzug im Jahre 1820.

10) Pan Mayzel z Warszawy swoją rozprawę konkursową, uświęconą złotym medalem: Poszukiwania nad powstaniem ropy.

6 tal. 20 sgr.

